PM EDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 109 (1255) DNIA 28 GRUDNIA 1936 ROKU ROK XVI

A.K.S.–Ruch 5:3

Rumuni przegrywają w Zakopanem

Dwa mecze Telephon Club – Czarni (Lwów) inaugurują sezon hokejowy

Pięściarze Makabi niemieckiej w Warszawie i Lublinie

Pierwsze skoki na Krokwi

Zwycięstwo A. Marusarza

ZAKOPANE 7.12. — Tel. wł. — Przez oba dni świąteczna pogoda sprzyjała w Zakopanem wszystkim manifestacjom sportowym. Obawa o śnieg została rozproszona wielkimi opadami, które na istniejący już podkład, dosyć twardy i obfity, zrzuciły kilkadziesiąt ctm. śniegu, zapewniając na szereg dni doskonałe warunki narciarskie.

Ponieważ równocześnie temperatura znacznie się obniżyła a lodowisko znajduje się bez zarzutu, istnieje nadzieja, że przez szereg dni ten stan się utrzyma i imprezy, a przede wszystkim sztafetowe mistrzostwa Polski w narciarstwie w dniu 31 grudnia, odbędą się w dobrych warunkach!

W górach naogół ruch dosyć silny, jednak gwałtowna śnieżyca przez oba dni świąt spowodowała, że naogół wstrzymywano się od dalszych wycieczek a ograniczono się do korzystania z kolejki na Kasprowy.

Mróz i śnieżyca spowodowały kilka wypadków. I tak znany pływak krakowskiej Makabi, Rytterman, uległ w drugie święto złamaniu nogi, zjeżdżając z Kasprowego.

Zamierzony na niedzielę 27. konkurs skoków udał się doskonale, wielka ilość śniegu sprawiła, że skocznia znajdowała się w doskonałym stanie. Konkurs odbył się w obecności około 3.000 widzów, przy udziale 33 zawodników. Wyniki przedstawiają się nast.:

1) Marusarz Andrzej (SNPTT) nota 309.1 (51, 52, 52 mtr.).
2) Bochenek (Wisła) — 305.2 (50, 51, 52.5).
3) Kolesar (Wisła) — 300.6 (47, 51, 47.5).
4) Szindler (Wisła) — 285.8 (45, 45, 48).
5) Słowik (Wisła) — 277.2 (41.5, 43.5, 45.5).
6) Roj (Wisła) — 272 (43.5, 43.5, 47).
7) Dawodek Jan (SNPTT) — 270.7 (42.5, 46, 46).
8) Jaros (Wisła) — 270.1 (41.5, 42.5, 45).
9) Czarniak (AKN) — 265.5 (39.5, 42.5, 43).
10) Basleta (AZS Gdańsk) — 260.1 (38.5, 40.5, 43.5).

Z innych wybitnych zawodników osiągnęli dalsze miejsca wskutek upadków: Gut, skacząc 48 z upadkiem, 49 i 52 i Marusarz Jan 46, 53, 55 z upadkiem.

Stanisław Marusarz osiągnął w pierwszym skoku najdłuższy skok w konkursie 62 m., jednak z upadkiem ulega lekkiej kontuzji i wycofuje się z konkursu. Sędziowali inż. Schielle, Rozmus i Paudyn.

Naogół śnieg nie był dobry do skoków, niezbyt ostry, tak że odległości osiągnięto nie duże. U wszystkich zawodników znać było niepewne lądowanie i pewną rezerwę w wybijaniu się. Ładniejszą formę okazał Marusarz Andrzej, który w porównaniu ze skokami zeszłego sezonu, skakał z b. ładnem prowadzeniem nart. Poza tym wyniki były przeciętne. Na Marusarzu Stanisławie znać brak treningu wobec stałego pobytu we Lwowie. Pobyt ten wpłynąć może niekorzystnie na jego tegoroczną karierę.

Narciarze przygotowują się do biegu sztafetowego 4x10 o mistrz. Polski, który odbędzie się 31 grudnia, o puchar kpt. PZN Faechera i o mistrzostwo Polski. Będą startować najpoważniejsze zespoły zakopiańskie Strzelca, dwa Sokoła i dwa zespoły Wisły. Poza tym szereg innych. Spodziewany jest również start ślązaków. (D).

Hokej w kraju

Czarni-Telephon Club (Bukareszt) 1:0 i 1:1
AZS (Lwów) — Krynickie T. H. 3:1.
AZS (Lwów) — Z. S. Krynica 2:0.
Krynickie T. H. — Z. S. Krynica 3:0.
Cracovia — Sokół (Kraków) 7:2.
Dąb (Katowice) K. H. Siemianowice 3:1.



AS BOKSU POMORSKIEGO

Astoria bydgoska chlubi się posiadaniem w drużynie swej Urbaniaka, który urósł ostatnio na wielkość pomorską w wadze średniej. Liczy on lat 24. Przybył z Francji, gdzie jako emigrant posiadł sztukę bokserską, a nawet zdobył mistrz. wagi koguciej. W kraju odsługuje wojskowość w marynarce i walczy już jako „średniak". Dnia 24-go stycznia Urbaniaka będzie „egzaminował" stary mistrz Polski — Majchrzycki, podczas meczu Astoria — Sokół (Poznań).



NA TORZE ENGELMANNA W WIEDNIU

Łyżwiarze polscy, w przerwie międzytreningowej. Od lewej: Ziajówna, Grobert, Klusówna, Breslauer, Preissówna i Kalus.

NA MIĘDZYNARODOWYCH SKOCZNIACH

W czasie świąt odbył się szereg międzynarodowych imprez narciarskich, przy czym wyniki były prawie wszędzie względnie dobre.

W ramach wielkiego tygodnia sportowego w Garmisch Partenkirchen przeprowadzono na małej skoczni olimpijskiej skoki, w których zwyciężył Soerensen (Norwegia) nota 310.2 (skoki 52 mtr.).

W drugim dniu świąt odbyły się skoki na t.zw. Gletscherschluchtschanze. Sensacją był fakt, że najlepszy skok dnia uzyskał młodzik niemiecki Haller nota 321 (skoki 43 i 47). Pierwsze miejsce w klasie A zdobył znów Soerensen nota 319.8 (40, 43, 46). W drugiej klasie zwycięstwo przypadło ośmiodlemu w Ga Pa Norwegowi Trygve Palme, nota 311.4.

W Szwajcarii na skoczni Les Diablerets pojedynek Birger Ruuda (Norwegia) z mistrzem Francji Marcelem Reymondem zakończył się zwycięstwem Norwega, nota 351.3 (49, 54, 52 mtr.). Reymond miał 50 m. z upadkiem i stracił szanse.

W skokach na skoczni w Schreiberhau pierwsze miejsce zdobył Jaeger 218.4 (43, 49).

W górach Kruszcowych najlepszy skok uzyskał znów młodzik Krause II, nota 323.2 (52, 63, 53), poza konkursem 72 mtr.

DOROCZNY POJEDYNEK POTENTATÓW POKÓJ W NARCIARSTWIE CZESKIM

Jak wiadomo w narciarstwie czeskim panowały od dawna tendencje odśrodkowe, dzięki istnieniu obok czeskiego Svazu również niemieckiego Hauptverbandu. Ostatnio doszło nawet do bardzo silnych rozdźwięków, które jak słychać, zostaną ostatecznie zlikwidowane. Wstępne pertraktacje są na dobrej drodze i dojdzie w najbliższym czasie do konferencji, na której zostanie prawdopodobnie uchwalone stworzenie wspólnej organizacji n[illegible]



JEDYNĄ WIĘKSZĄ IMPREZĄ STOLICY

w okresie świątecznym był mecz bokserski pomiędzy Makabi warszawską i berlińską. Stoi zespół berliński. Od lewej: Nenstadt, Schindler, Barteler, Ruben, Gaber, Neumann, Hochhauser, Krenfeld i Mielżyński. Kleczy— Makabi warszawska. Od lewej: Dreiman, Rundstein, Jakubowicz, Spiegelmann, Lewkowicz, Rosenblum, Szlaz, Pilnik i Neuding



DRUŻYNA PAŃ A. Z. S. WARSZAWA

odbyła tournee po Łotwie i Estonii, rozgrywając 12 spotkań w koszykówce i siatkówce. Stoją od lewej:: Stefańska, Wardyńska, Brzustowska, Bruszkiewiczówna, Wojnarowska, Frydrychówna, Wiszniewska, Bąkowska i Holfeierówna.

ZAKOPANE, 27.12. — Tel wł. — Z powodu gwałtownej śnieżycy w pierwszy dzień świąt zapowiedziany mecz hokejowy między Czarnymi ze Lwowa a Telephon-Club z Bukaresztu nie odbył się i został przełożony na drugie święto. Rewanżowe spotkanie odbyło się w niedzielę po południu.

Wyniki: pierwszego dnia zwyciężają Czarni 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). W drugim dniu remisują 1:1 (1:1, 0:0, 0:0).

Sędziowali w oba dnie pp. Lahacz i Cziko.

W pierwszym dniu Czarni byli drużyną lepszą i uzyskali rozstrzygającą bramkę niemal w pierwszych minutach gry. Lepsi byli szczególnie w stopowaniu i zatrzymywaniu krążka natomiast Rumuni rozwijali tylko pojedyncze indywidualne wypady, w których odznaczał się Kanadyjczyk Quinn. Bramka padła ze strzału Lemszki z zamieszania podbramkowego.

Gra w pierwszych dwóch tercjach z lekką przewagą Czarnych, później się wyrównuje.

W drugim meczu Rumuni są wybitnie lepsi. Bramkę dla Czarnych uzyskuje w pierwszej tercji Jasiński i po kilku minutach gwałtownej gry wyrównuje Quinn w 11 m. bardzo ładnym strzałem z podania prawoskrzydłowego Wakara. Gra kształtuje się żywiej, niż dnia poprzedniego, przyczym naogół drużyna rumuńska stara się wykorzystać indywidualne kwalifikacje swoich napastników, a szczególniej Kanadyjczyka Quinn, przyczym Rumuni są wybitnie słabsi w obronie. Czarni przedstawiają zespół bardziej wyrównany, zgrany i naogół od Rumunów lepszy jednak mało skuteczny w ataku. Lód bardzo dobry, w oba dni widzów do 2000.



NA TRASIE ZJAZDU

W piłce tak bywa...

A. K. S. bije Ruch, ale tylko remisuje ze Śląskiem

KATOWICE, 26.12. — Amatorski KS — Ruch 5:3 (2:1). Bramki dla AKS uzyskali: Wostal (trzy) oraz Piontek i Tymosławski — po jednej); dla Ruchu Wilimowski. Widzów ok. 4.000, sędzia p. Richter z Katowic.

AKS: Mrugała: Knas, Stolarczyk (Głogowski); Bendkowski, Kuchta, Skrzypiec; Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel, Marszel.

Ruch: Tatuś; Ratański, Czempisz; Dziwisz, Nowakowski (Badura), Zorzycki; Maicherek II (Kelisz), Giemza, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

AKS, zawiedziony przez Olimpię z Libawy (Łotwa), zaaplikował 4-krotnemu mistrzowi Polski należny mu rewanż. Mimo krótkiego terminu, oba zespoły przygotowały się starannie do spotkania. Ruchowi zwłaszcza chodziło o wykazanie „przypadkowości" ostatniej porażki 1:2, doznanej na stadionie chorzowskim. Hajduczanie wystawili więc na własnym boisku najsilniejszy skład, na jaki ich stać, przesuwając bombardiera Giemzę do napadu, który ostatnio gubi się w... korcmowej roboc:e.

AKS pozwolił sobie na eksperyment wypróbowania Tymosławskiego (i Głowackiego z Brygady częstochowskiej.

Uprzedźmy jednak wypadki, jakie rozegrały się na stadionie dr. Grażyńskiego i zacznijmy... od gwizdka końcowego sędziego p. Richtera. Amfiteatr stadionu trząsł się formalnie w posadach. Najzagorzalszy nawet fanatyk Ruchu oklaskiwał wielki sukces chorzowian. Trzeba stwierdzić należy, że AKS dużo umie. Klub ten bynajmniej nie ułatwi hajduczanom drogi do mistrzostwa.

AKS mimo, na ogół nienajgorszego dla gospodarzy wyniku końcowego, ośmieszył mistrza! Biało-zieloni mogli wygrać zupełnie inaczej. Przez cały niemal mecz goście trzymali się szablonowej defenzywy, a jedynie dzięki kilku wypadkom wynik brzmiał 4:0!

Amatorski znajduje się w rewelacyjnej formie, a Wostal zdaje się być u szczytu swych możliwości. Cała jedenastka zagrała na piątkę. Obok szybkiego napadu wyróżnić należy linię pomocy z przytomnym Kuchtą na czele. Obrona lepsza niż ostatnio, z Głowackiego może być pociecha. Mrugała — na odmianę zupełnie dobry.

A Ruch? Bynajmniej nie gorszy niż w ostatniej fazie mistrzostw! Do stałości formy Tatusia przywykliśmy już; obrona w „nowej" kombinacji spisała się nędznie: nie ma pojęcia o kryciu! Pomoc miewała różne okresy — najlepszy „harujący" za trzech — Dziwisz, Nowakowski dobry tylko w destrukcji.

Kwintet ofensywny miał swego najlepszego gracza w Giemzie. Najsłabszy — mimo strzelonych goali — Wilimowski. Wszyscy gracze sławnej tej linii gubią się w solowych hiperkombinacjach. Jako całość zespół mistrzowski wypadł... dziwnie. Mieć przez cały niemal przebieg meczu inicjatywę w swych rękach i nie umieć zmusić do uległości obronę, która bynajmniej nie jest klasą, no to naprawdę trzeba albo lekceważyć sobie zawody, albo po prostu być kapitalnie niezaradnym.

Zawody stały na dobrym poziomie i obfitowały w moc gorących sytuacji podbramkowych. Mimo grząskiego terenu grano szybko i dosyć ostro.

Prowadzenie zdobywa dla beniaminka Tymosławski w 29-ej min., przejmując piękne podanie Marszela. W 40-ej min. najlepszy gracz na boisku — Wostal ustala wynik do pauzy. Po zmianie nastąpiły małe przegrupowania w obu zespołach: Ruchowi zmiany te wyszły na gorsze: pomiędzy napadem i pomocą w dalszym ciągu istnieje przepaść. AKS grając ze znamiennym spokojem zdobywa przez Wostala w 10-ej i Piontka w 15-ej min. (z zamieszania) dalsze dwie bramki. Sensacja wisi w powietrzu. W szeregi Ruchu wkrada się bezład: w sukurs przychodzi mistrzom jednak system defensywny (!) Amatorskiego. Dwa dryblingi Wilimowskiego uwieńczone zostały 2 bramkami, zdobytymi w niespełna 2 minutach! Po kilku minutach otwartej gry znów Wilimowski pakuje piłkę w siatkę. Teraz AKS powiada „stop" i zaczyna grać, demonstrując szereg naprawdę pięknych „posunięć". W 74-ej min. znów Wostal jest przy piłce i zdobywa piąty z rzędu goal dla swych barw.

P. Richter w roli sędziego wykazywał wielką nonszalancję — zwłaszcza w ocenie spalonych. (hr)

*

KATOWICE, 27.12. — Tel. wł. — KS Śląsk — Amatorski KS 4:4 (2:3). Bramki dla chorzowian uzyskali Wostal, Piontek, Marszel i Błażejewski, dla świętochłowiczan God, Cebula, Mrozek i Krosny. Widzów około 3.000. Sędzia p. Pietruszka z Lipin słaby.

Amatorski KS: Mrugała (Polak); Knas (Stolarczyk), Głogowski; Bendkowski, Kuchta, Szafon; por. Tymosławski, Piontek, Wostal, Błażejewski (Spodziela III), Marszel.

KS Śląsk: Kornmale (Thonfan); Setnik; Kowaliński, Niechciol, Hamusik; Waluś, Mrozek, God, Krosny, Cebula, Olbrych.

Amatorski KS po wczorajszym triumfie nad KS Ruchem zapragnął dodać do swych laurów jeszcze listek w postaci zwycięstwa nad zdegradowanym Śląskiem!

Wbrew wszelkim prognostykom świąteczni goście dwucyfrowe zwycięstwo eks-ligowcy zdobyli się na niezwykły wynik i stawili renomowanemu przeciwnikowi godnie czoła. Narzuciwszy mu swój styl uzyskali zdecydowaną przewagę w polu, a wynik końcowy może AKS uważać za pochlebny dla siebie. Inna rzecz, że świętochłowiczanom w sukurs przyszedł walnie wczorajszy mecz Amatorskiego z Ruchem, który nie pozostał bez śladów na kondycji chorzowian.

Przebieg meczu stanowił większego pokroju sensację. Pięta Achillesowa zespołu świętochłowickiego — kwintet ofenzywny zabłysnął w nowej konfiguracji wspaniałą formą, radząc sobie doskonale ze skorupą lodową, pokrywającą stadion świętochłowicki. Pierwsze skrzypce w napadzie Śląska grał stary wyjadacz i bohater głośnej afery korupcyjnej — Mrozek. Obok niego b. dobrze wypadli: szybki i zaradny Cebula, nieco może powolny Krosny i God, który poszedł do Canossy i przeprosił się ze swym klubem. Pomoc twarda i nieustępliwa była równie dobra w destrukcji jak i w ofensywie. Obrona, a zwłaszcza obaj bramkarze — słabi.

Atak gości ślizał głównie wskutek zniesienia słabego fizycznie Wostala. Piontek harował jak zwykle, a i Marszel próbował ratować sytuację. Dwaj emigranci chorzowscy por. Tymosławski ze Śmigłego i Błażejewski z Goplanii wnoszą do napadu AKS cechy męskiej bojowości. Trio pomocy, o ile chodzi o grę zespołową, miało oblicze niewykrystalizowane. Bendkowski wyłącznie poświęca się defenzywie, podczas gdy jego boczni koledzy depczą na piętach napastnikom. Wszyscy trzej obrońcy byli dobrzy, a i bramkarze zadowolili.

Grano bardzo ostro, to też mecz był emocjonujący (zwłaszcza w drugiej połowie). Silna reakcja widowni świadczyła o tym dobitnie. Po stronie chorzowian była rutyna i lepsze opanowanie techniczne. Gospodarzy cechowała żywiołowość, ambicja i dobre kryzie. Potencja strzałowa była po obu stronach.

AKS zdobywa szybko prowadzenie ze strzału Błażejewskiego. Wyrównał ruchliwy God, a Krosny przechyla szalę na stronę Śląska. Wypady chorzowian noszą zawsze zarodki gola i niedługo potem Wostal wali w poprzeczkę, a Piontek z dobitki wyrównuje. Krótko przed pauzą Wostal wpada do bramki wlokąc za sobą piłkę.

Po zmianie w obu drużynach zaszły przegrupowania. W 4-ej min. Cebula pięknie wyrównuje, a w kilka minut później Mrożek, główkując pomimo interwencji Głowackiego i Polaka, zdobywa najpiękniejszą bramkę dnia i prowadzenie dla Śląska. Odtąd gra toczy się w szalonym tempie. Publiczność niebywale dopinguje oba zespoły, to też gracze, wydając z siebie maksimum sił walczą z całym poświęceniem i choć Śląsk w dalszym ciągu dzierży inicjatywę, to jednak Marszel dalekim skośnym strzałem zdobywa upragnione wyrównanie, dzięki nieporadności Thomana, który pętał się gdzieś po polu. (hr).

Cracovia bez konkurencji

SOKÓŁ POKONANY 7:2

KRAKÓW, 27.12. — Tel. wł. — Hokejowy program świąteczny Krakowa padł ofiarą kiepskich warunków atmosferycznych. Wyznaczony na sobotę mecz hokejowy Cracovia — Sokół nie mógł dojść do skutku z powodu złego stanu lodu. Cracovia odwołała też przyjazd Debu na niedzielę, a równocześnie wykorzystując 1 stopień mrozu przystąpiła w niedzielę do rozegrania spotkania z Sokołem. Mecz ten odbył się w fatalnych warunkach, gdyż pod koniec termometr wskazywał 8 st. ciepła, a gracze brnęli łyżwami w rozmokłym lodzie.

W tym stanie rzeczy szybka i techniczne wyszkolona Cracovia nie mogła zdobyć się na systematyczną grę, a ponieważ brakło w jej szeregach Kowalskiego i dwu Kanadyjczyków, Pieniążka i Toniego, biało-czerwoni przerzucili ciężar na dwu asów ofensywy Wołkowskiego i Marchewczyka, którzy zadecydowali o wyniku. Cracovia wygrała 7:2 (2:0, 1:0, 4:2).

Sokół zaprezentował się, jak zwykle, jako zespół równy, twardy i ambitny, po zbawiony większych gwiazd, ale też nie mający poważnych luk. W Cracovii zawiódł bramkarz, który walnie przyczynił się do obu bramek Sokoła. Dobrze natomiast wypadł duet defensywny Czarnik-Trytko. Bramki dla Cracovii strzelili Wołkowski 5 i Marchewczyk dwie, dla Sokoła Bezard i Wilczyński. Sędzia p. Żeńkiewicz.

*

KOZHL interesuje się żywo rozwojem hokeja w szkołach. Na turniej o mistrzostwo szkół krakowskich ufundował puchar prezes KOZHL p. dyr. Hardt. Związek planuje przeprowadzenie meczu Cracovii z reprezentacją szkół, a ponadto ma się odbyć mecz z udziałem olimpijczyków, na który młodzież będzie miała wstęp wolny. (rg).

Sekcja hokejowa W. K. S. Gryf otrzymała propozycję rozegrania meczu od Polonii warszawskiej na prawach rewanżu. Polonia zapowiada swój przyjazd w pełnym składzie z Szenajchem, Szabłowskim i Materskim na czele. Gryf propozycję przyjął i prawdopodobnie w styczniu spotkanie dojdzie do skutku.

S. K. H. DĄB — SIEMIANOWICKI K. H. 4:1 (1:1, 2:0, 1:0)

Siemianowiczanie stanęli poraz pierwszy w tym sezonie na lodzie i tylko dlatego ulegli zespołowi klasy B. Mecz prowadził mgr. Trytko b. dobrze. (hr)

44 mecze bokserów Norwegii

Historia medali olimpijskich naszych przeciwników

Oslo, 24 grudnia

Wprawdzie ósemka bokserska Norwegii na mecz z Polską nie została jeszcze ustalona, ale opinia pięściarska już interesuje się wielce nadchodzącym wyjazdem i poszukuje skrzętnie najdrobniejszych wiadomości o naszych przeciwnikach. O wadze przykładanej przez Norwegię do tego spotkania świadczy fakt, że wraz z drużyną wyjeżdża do Polski aż trzech kierowników.

Tak się składa, że pomiędzy wynikami Polski i Norwegii trudno jest przeprowadzać jakiekolwiek porównania. Krąg przeciwników norweskich tylko w jednym punkcie zahacza o państwa, z którymi miała styczność pięść polska. Tym państwem są Niemcy.

Porównanie wyników cyfrowych na tle tego wspólnego rywala wskazywałoby na równorzędność sił Polski i Norwegii, bowiem przegrywaliśmy spotkania z Rzeszą w tym samym mniej więcej stosunku jak ostatnio przegrywają z nimi Polacy. Z trzech dotychczasowych meczów nie udało się Norwegii wygrać ani jednego.

Nasz sport bokserski jest stosunkowo młody. Pierwsze mistrzostwa pięściarskie odbyły się w 1909 roku, a więc o kilkadziesiąt lat później niż na wyspie angielskiej. Jest to jednak młodość dość względna, ponieważ jak mi opowiadano, o zorganizowanym pięściarstwie może być w Polsce mowa dopiero od czasu Olimpiady Paryskiej. W rozwoju „szlachetnej sztuki samoobrony" doliście więc nam 15 lat for i poszczycić się możecie nie gorszym od nas poziomem!

Kronika spotkań międzynarodowych boksu norweskiego składa się w tej chwili z 44 spotkań z czego zaledwie 14 zakończyło się pomyślnie dla barw norweskich.

Stałymi naszymi przeciwnikami są przede wszystkim państwa skandynawskie Szwecja i Dania, z którymi utrzymujemy coroczny kontakt.

W roku 1927 rozpoczęliśmy rywalizację z Niemcami; poza tym do przeciwników ostatniego czterechlecia należały zespoły Holandii, Irlandii i Anglii. Zamieszczona poniżej tabela ilustruje w przejrzysty sposób nasze sukcesy i niepowodzenia na arenie międzynarodowej.

W tabeli pierwsza rubryka oznacza ilość spotkań, 2) mecze wygrane, 3) remisy, 4) porażki, 5) punkty zdobyte przez Norwegów, 6) punkty przeciwników.

Dania	19	5	3	11	122	180
Szkocja	2	1	1	0	16	10
Francja	1	0	1	0	14	16
Niemcy	3	0	0	3	16	32
Szwecja	14	5	2	7	102	122
Irlandia	3	1	1	1	24	24
Anglia	1	1	0	0	10	6
Holandia	1	1	0	0	14	2

W charakterze komentarza należałoby odrazu dodać, że zwycięstwo nad Anglią 10:6 (w grudniu 1935) i nad Holandią 14:2 (w grudniu 1936) nie mogą być miarodajne dla oceny szans naszych pięściarzy, gdyż odniesione zostały w Oslo przy wybitnej pomocy publiczności.

Zespół, który Norwegia wyekspediuje do Polski, opierać się będzie na drużynie posiadającej za sobą wysokocyfrowe zwycięstwo nad Holendrami.

W zasadzie zmiany mają być minimalne i ograniczyć się powinny do jednej, dwu pozycji.

Szyki pomieszać może tylko panująca tu złośliwa grypa, która w ostatniej chwili może osłabić naszą reprezentację. Z tych przyczyn wolę narazie nie analizować poszczególnych pięściarzy i zaczekać z ich opisem do chwili wyznaczenia drużyny.

Na marginesie tego krótkiego omówienia wspomnę, że na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie Norwegia reprezentowana była przez 6-ciu zawodników. Największą sławę zdobył Henry Tiller, którego wspaniały mecz z Chmielewskim zapoczątkował obecny kontakt międzypaństwowy. Pięściarze nasi wynieśli z Berlina 2 odznaczenia: Tiller srebrny medal w wadze średniej, a Erling Nielsen bronzowy w wadze ciężkiej. Poza tym w Berlinie byli: Asbjoern Berg Hansen, który przyjeżdża do Warszawy jako reprezentant wagi muszej, Rudolf Andreassen (piórkowa) i Carl Johnsen (półciężka). Ten ostatni bokser wystąpi w Polsce w w kategorii ciężkiej. (Nielsen nie przyjedzie).

Boks zawodowy stoi u nas na stosunkowo niskim poziomie. Od czasu Otto van Porata nie mamy żadnego wybitnego pięściarza. Porat jest zresztą dotąd bożyszczem sportowym Norwegii jako zwycięzca olimpijski z Paryża i czołowy zawodowiec wagi ciężkiej w Europie.

Carsten Matheson

CRACOVIA PIERWSZYM FAWORYTEM.

KRAKÓW, 27.12. — Tel. wł. — Związek Hokejowy się spóźnił niczego, losując dopiero obecnie mistrzostwa klasy A. Jak się bowiem okazuje, wbrew wszelkim znakom na ziemi i niebie sezon nie rozpocznie się w Krakowie przed styczniem.

Tegoroczne mistrzostwa klasy A odbędą się po raz ostatni z udziałem sześciu drużyn: Cracovii, Krynickiego Tow. Hokejowego, Makkabi, Legii, Sokoła i Wawelu. Po mistrzostwach ilość drużyn ulegnie redukcji do pięciu, to znaczy szósty zespół spadnie bezapelacyjnie do niższej klasy, a zespół piąty w mistrzostwach walczyć będzie z mistrzem klasy B.

Jak dotychczas przypuszczać należy, że zespół Cracovii zdobędzie mistrzostwo, a drugą pozycję zajmie KTH. Już sam fakt, że krynicznanie mają możność częściej trenować, stwarza im dogodną sytuację. (rg).

HOKEIŚCI LWOWSCY ROZPOCZYNAJĄ SEZON

LWÓW, 27.12. — Tel. wł. — Wskutek znacznej poprawy warunków lodowych we Lwowie otwarcie sezonu hokejowego nastąpi już nieodwołalnie w poniedziałek. W dniu tym rozegrany zostanie pierwszy mecz mistrzowski pomiędzy Czarnymi a AZS. W ciągu tygodnia odbędą się dalsze mecze mistrzowskie. Niezależnie od tego projektuje się rozegranie trzeciego meczu między Telephonklub Romana a Czarnymi, przyczym w rachubę wchodzi dzień Nowego Roku. W dniach 2 i 3 stycznia grają we Lwowie Węgrzy.

NOWE WŁADZE PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA.

Prezesem podokręgu wybrano po raz szósty p. Wolskiego; przewodniczącym wydział gier i dyscypliny został p. Bitnerowski.

GARBARNIA GRA!

KRAKÓW, 27.12. — Tel. wł. — Garbarnia — Wolania 4:3 (1:1). Piłkarze Garbarni nie dali za wygraną, mimo zlodowaciałego terenu stanęli jeszcze raz na boisku, chcąc utrzymać się w kondycji. Jakkolwiek w drużynie grało tylko 6 ligowców Garbarnia wygrała z B klasowym zespołem ze strzałów Waśniaka (dwie bramki), Polusa i Roczniaka. Dla przeciwnika strzelcami byli Drozd i Brzeziński.

WISŁA REHABILITUJE „BUNTOWNIKÓW".

Głośne w swoim czasie zawieszenie trzech graczy Wisły: Madejskiego, Sitki i Łyko zakończyło się bezkrwawo. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że gracze ci nie mieli żadnego kontaktu ze sferami śląskimi i że o jakimś ich przekupstwie nie może być mowy. Wobec tego wszyscy trzej zostali przez zarząd klubu odwieszeni i przywróceni do praw. (rg). (O ile sobie przypominamy, zawieszenie nastąpiło przed aferą śląską z powodu niesubordynacji. Przyp. Red.).

ŁÓDŹ, 27.12. — Tel. wł. — Chociaż dopiero jutro, w poniedziałek, upływa termin odpowiedzi piłkarskich klubów okręgu łódzkiego na zapytanie ŁZOPN-u co do projektów reorganizacyjnych PZPN-u, ale już dziś można przewidzieć, że dyrektywy dla delegacji łódzkiej na walne zgromadzenie w dniu 3-go stycznia wypadną przeciwko reformom. Przeciwko projektowanym zmianom wypowiada się większość klubów — i to nie tylko przeciwko poszczególnym punktom reform, ale przeciw całości.

We wtorek tą sprawą zajmie się zarząd ŁZOPN-u i przekaże dyrektywy dla delegacji łódzkiej na walne zgromadzenie PZPN-u. Delegację łódzką tworzą: prezes inż. Kunopka i wiceprezesi Stern i Karkowiak.

ŁADNY SUKCES NAPRZODU

KATOWICE, 27.12. — Tel. wł. — Mistrz zimowy ligi śląskiej Naprzód Lipiny bawił w Rybniku, gdzie pokonał wobec 1000 widzów leadera kl. A podokręgu TS 20 7:3 (4:1). Bramki dla lipinian strzelali Suchoń 5 i Książek 2, dla rybniczan Nak, Przewdzięk i samobójcza.

Inne wyniki: Slavia Ruda — Wawel Nowa Wieś 2:1, Naprzód Szopienice Slovian 1:9, Śląsk Tarnowskie Góry — KPW Katowice 6:2.

Za nadesłane nam

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

składamy serdeczne podziękowania

REDAKCJA

Währing czyli W.E.V. II

desygnowany na tournée do Polski

Wiedeń, 8 grudnia.

Położenie hokeja lodowego w Wiedniu było i pozostaje częściowo nadal zdyskredytowane. Zadużo było machinacji poza taflą lodową, zadużo posunięć nad zielonym stołem, zadużo egoizmu poledynczych klubów. Rok rocznie przeprowadzano zmiany systemu walk o tytuł mistrzowski, zależnie od nastrojów i chwilowych sytuacyj, to kluby, to Związek przeforsowywały swe stanowisko.

W zeszłym roku o mistrzostwo Wiednia walczyły 2 (dwa!) kluby, fakt niespotykany zdaleindziej i kompletnie idei konkurencji przeciwny. Wynikiem tego było zmniejszenie zainteresowania ze strony publiczności dla hokeja oraz w dalszym ciągu — dążenie klubów wiedeńskich do fornowania spotkań z drużynami obcymi, n. p. Mitropa — Cup.

Od czasu, kiedy ten projekt, skutkiem oporu Związku się rozbił, wiedeńczycy są częstymi gośćmi zagranicą, w Niemczech, Czechosłowacji i na Węgrzech. Z drugiej strony Zw. Hokej., aby ożywić konkurencję wewnętrzną, rozszerza w bież. roku ligę wiedeńską do 4 drużyn. Prócz WEV i EKE, zaliczono tu „Währing" i Wintersportclub. Tymczasem — zakrawa to na sabotaż — Währing rozwiązał się, został wcielony do WEV i występuje jako WEV II.

Nastąpił więc fakt, również dotychczas nienotowany, że dwie drużyny tego samego klubu grają o mistrzostwo w jednej i tej samej konkurencji, rzecz przyjęta przez publiczność sportową niechętnie i nieufnie. Zachodzi bowiem obawa, że WEV przez odpowiednie ustawienie graczy z pierwszej do drugiej drużyny, może w sposób z etyką sportową niezgodny, wpłynąć na losy i wyniki mistrzostw.

Zastanawiając się nad przyczynami rozwiązania Währingu i powstania WEV II, zwracano uwagę na trudne położenie finansowe klubu nie posiadającego własnego sztucznego toru. To może po części odpowiada prawdzie, ale nikt jeszcze nie zwrócił uwagi na następującą rzecz: WEV zawarł umowę już dość dawno na wyjazd do Niemiec i do Polski. Spotkania miały się odbyć podczas świąt Bożego Narodzenia oraz bezpośrednio po świętach: w Düsseldorfie, w Kolonii, a wreszcie w Garmisch — Partenkirchen, gdzie 3 stycznia 1937 odbędzie się ostatnie spotkanie wiedeńczyków. Równocześnie spotkania w Polsce! Jak tu sobie poradzić?

Rada się znalazła, Währing znikł z powierzchni, i wyjazdy można przeprowadzić! Zwracam uwagę śląskich czynników i publiczności, że WEV, który w Katowicach oraz Krynicy będzie występował, nie jest tym klubem, który jest zakontraktowany i oczekiwany, ponieważ pierwsza drużyna nie przyjedzie do Polski! Jest ona w Niemczech i wraca później do Wiednia. Do Katowic i Krynicy pojedzie rezerwa, gracze może nie bardzo źli, ale i nie dobrzy!

Potwierdzono mi dzisiaj w sekretariacie WEV'u, że druga drużyna WEV'u jedzie do Polski, powiedziano mi, że organizatorzy polscy wiedzą o tem. Bardzo o tem wątpię, — i oddaję tę sprawę do rozstrzygnięcia odpowiednim placówkom polskim.

Jeszcze jedno chcę dodać: na moje zapytanie co do składu, nie mogłem otrzymać informacji. Nie dziwię się wcale. Bo zresztą bardzo trudno zestawić drużynę, kiedy się niema do dyspozycji Weissa, Volty, Neumayera, Kirchbergera, Novaka, Demmera, Pelstritzera, Stanka, Brandla, Meisnera i Trappla. Wyżej wymienieni zawodnicy są w Niemczech.

Jestem ciekaw kto pojedzie do Polski, jestem ciekaw, z jakimi batami wrócą do Wiednia i jestem ciekaw, kiedy wreszcie zagranica nauczy się odpowiedniego szacunku dla naszego sportu.

Lolan

BUDAPESZT — KATOWICE

We wtorek dn. 30 bm. rozegrany zostanie na „Torkacie" międzymiastowy mecz hokejowy Budapeszt — Katowice. Zespół węgierski tworzą gracze znanego B. K. E.

Katowice wystąpią w składzie 2 Kanadyjczyków i 3 olimpijczyków. Będzie on brzmiał: Tarlowski lub Kaszny, mgr Ludwiczak, Thompson, Marchewczyk, Wołkowski, Urdzoń, Kasprzycki, Smith, Górecki ew. Wilimowski. Należy zauważyć, że znani gracze Cracovii Wołkowski i Marchewczyk wbrew zaprzeczeniom kierownictwa macierzystego klubu, mają jednak objąć posady na Śląsku i osiąść tu na stałe. (hr)

Na lodowisku Krynicy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Krynica, 26 grudnia.

Podczas świąt odbył się w Krynicy turniej w słabszej jednak obsadzie, niż to zapowiadali gospodarze KTH.

Miały grać zespoły: AZS Lwów, TEV Cieszyn oraz miejscowe dwie drużyny. Wobec nieprzybycia drużyny cieszyńskiej, musiano ograniczyć się do trzech rozgrywek, a mianowicie dwukrotnego meczu AZS-u z KTH i Jaworzyną oraz meczu miejscowych drużyn.

AZS (LWÓW) — KTH 3:3

AZS: Wawnikiewicz; Muszyński, Młotek; Rawski, Wawnikiewicz II, Jaciów; Łysiak, Medwid, Kunach.

KTH: Dymon; Prorok I, Piechota; Piechura, Burda, Nowak; Trocki, Mały.

Gra początkowo chaotyczna, jednak dość szybka. KTH atakuje, najczęściej przez Burdę, który usiłuje kilkakrotnie przebić się przez obronę lwowską, w której wyróżnia się Muszyński. Wreszcie w 4 min. Burda mija obrońców — strzał i 1:0! AZS atakuje wypadami. Najczęściej przez Młotka, który jest jego najlepszym graczem. Piechura kilkakrotnie jest sam pod bramką, jednak nie może zdobyć się na celny strzał. Padający śnieg utrudnia grę. Kilkakrotnie Dymon skutecznie broni.

W II tercji gra szybsza. Piechota mija prawie całą drużynę, lecz bodycheckiing Młotka pod bramką powstrzymuje go. Kryniczanie przeważają, grają lepiej, jednak niepotrzebnie atakują we czterech, co przytomnie wykorzystuje Młotek, strzelając bramkę po przeboju 1:1. Ładną kombinację Burda — Piechura przerywa wypadem doskonały w tym dniu Wawnikiewicz I. Pod koniec tercji z zamieszania pod bramką lwowską, Prorok podwyższa wynik do 2:1.

Trzecia tercja znacznie słabsza, niż poprzednia. Obie drużyny wypompowały się, tempo jest wolniejsze płynnych, rozumnych akcji dalej brak. Raz tylko następuje szereg podań, które kończy Burda trzecią bramką dla miejscowych. AZS robi, co może — dobrze w tym okresie pracują Wawnikiewicz II i Jaciów, przy czym ten ostatni podwyższa rezultat do 3:2. Mimo to kryniczanie grają coraz wolniej, inicjatywę przejmują w swoje ręce akademicy. Wreszcie Rawski z podania obrońcy KTH ustanawia wynik końcowy 3:3.

KTH rozczarowało. Mimo czterotygodniowego treningu i doskonałej formy poszczególnych zawodników, poparłej dobrą jazdą, brak było drużynie zgrania. Oparcie gry na solowych przebojach, nie mogło przynieść zwycięstwa, mimo, że przeciwnik był dużo słabszy. Lepszymi od innych byli Burda, oraz Nowak i Piechura.

AZS rozczarował, lecz w sensie dodatnim. Mimo braku treningu zawodnicy pracowali ambitnie, w czym nie mała zasługa trójki obronnej, szczególnie Wawnikiewicza I, którego wypady zasługują na uznanie. Najlepszym zarówno w polu, jak i pod bramką był Młotek.

Sędziowali pp. Słogowski i Witkowski, obaj przeciętnie. Widzów około 350 osób.

KRYNICA, 27.12. — Tel. wł. — AZS (Lwów) — ZS Jaworzyna 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Drugi mecz w Krynicy zagrali stynni akademicy w składzie z dnia poprzedniego. Jaworzyna wystąpiła z trzema liniami ataku. Spotkanie miało przebieg chaotyczny.

W pierwszej tercji Jaworzyna gnębiła lwowian, którzy zagrażają bramce miejscowych jedynie w czasie wypadków solowych. Wyróżniają się u nich Młotek, Muszyński i bramkarz Wawnikiewicz I.

W drugiej tercji charakter gry się zmienia. Akademicy naciskają. Niespodziewanym strzałem w górny róg zdobywa Młotek pierwszą bramkę. Wynik ustanawia w trzeciej tercji Młotek po nieforlunnym wyjeździe obrońcy. Ostatnie pięć minut należy do Jaworzyny, która nie umie jednak zmienić rezultatu.

U miejscowych wyróżnić należy Nowikowa w obronie oraz Corzycha, Migacza i Żarlikowskiego. Sędziował p. Kamyk doskonale. Widzów 500.

KTH — AZS 4:0 (2:0, 0:0, 2:0). Kryniczanie wyszli na lód z silną wolą zwycięstwa. Skład został zmieniony. Dymon; Piechota, Prorok I; Kulig, Burda, Piechura, Prorok II, Trocki, Nowak. AZS jak w poprzednich meczach.

Odrazu po rozpoczęciu zarysowuje się przewaga kryniczan. Grają oni składnie, udanymi kombinacjami, dużo strzelają. Obrona Akademików wkracza często i skutecznie: wyróżnia się Muszyński B, dobrze wypadł u miejscowych Kulig, który grał pierwszy mecz po chorobie. W 7-ej min. Trocki strzela niespodziewanie z pod bandy, za chwilę Burda wykorzystuje nieporozumienie obrony i zdobywa z dwu metrów drugiego gola. Po zmianie stron Akademicy naciskają, ale drugi atak KTH cofa się do obrony. Na wymienienie zasługuje Trocki, który brak szybkości nadrabia rutyną i rozumnymi podaniami, zwłaszcza do Nowaka. Trzecia tercja jest najlepszym kwadransem gry KTH w tym sezonie. Po kombinacji z Burdą, Kulig podwyższa (strzałem do obrony) wynik, a za chwilę Trocki otrzymuje z rogu do tyłu krążek, stopuje i zdobywa czwartego gola.

KTH był zespołem lepszym: wyróżnili się Trocki, Kulig, Burda i Piechura. Tyły nie miały wiele do roboty.

W AZS Młotek dobry, lecz zbyt egoistyczny. Muszyński pracowity, Wawnikiewicz, poza trzecią bramką bez zarzutu. U Akademików znać było zmęczenie trzema kolejnymi meczami.

Sędziowali p. Witkowski dość dobrze i p. Słogowski (reprezentacyjny bramkarz) nie bardzo orientując się w spalonych. Widzów 1000.

W przerwach meczu odbyły się popisy łyżwiarzy zawodowych Engelmanna, Eriki Hornung (piękny walc) i Schoenbarga. Wiedeńczyk zaimponował skokami tyłem (półtora obrotu).

Palmieri i Szigeti
przyczyną stworzenia turnieju o „Mitropacup"

Genezę tenisowego pucharu środkowo-europejskiego można naszkicować w kilku słowach: zrodziło go niezadowolenie z surowych przepisów pucharu Davisa.

Ex-zawodowiec Palmieri został reaktywowany. W ciągu kilku lat Włochy czyniły wysiłki, aby dopuszczono go do rozgrywek o Davis-Cup. Wszystkie ataki rozbiły się o stanowczy opór komitetu.

Wkrótce znalazł się jeszcze jeden malkontent. Węgry nie mogły strawić swych niepowodzeń tenisowych, aż wreszcie przypomniały sobie o pewnym panu Schmidt, który znakomicie trenował za pieniądze tenisistów na Riwierze. Sprowadzono go do kraju i nazwano... Szigetim!

Nic to nie pomogło. Maskerada nie uratowała Schmidta, ani nie obaliła paragrafu o ex-zawodowcach. Trzeba było wymyślić coś nowego.

Wtedy Węgrzy z wielką energią przystąpili do organizacji pucharu środkowo-europejskiego i trafili od razu na dobrą konjunkturę. Włochom rzecz prosta impreza przypadła do gustu. Polska, która ostatnio miała tyle trudności z organizowaniem meczów międzynarodowych, poparła projekt z entuzjazmem. Jugosławia i Czechosłowacja również przyłączyły się do tej inicjatywy. Tylko Austria jeszcze nie powiedziała swego ostatniego słowa, lecz jest niemal pewne, że w końcu i ona przystąpi do konkurencji.

Ocenianie szans Polski na zasadzie formy z ubiegłego sezonu byłoby przedwczesne. Nasze powodzenie zależne jest od racjonalnego treningu, przeprowadzonego w sezonie wiosennym. Dlatego też wyprawa treningowa na Riwierę posiada w tym roku specjalną dla nas doniosłość.

Nie ulega wątpliwości, że będziemy mieli w tym sezonie wiele trudności przede wszystkim z ustaleniem terminów. Przecież już do 3 maja ma być rozegrana pierwsza runda pucharu Davisa. 1 — 3 maja czeka nas mecz z Francją. Około 20 maja zaczynają się mistrzostwa Francji, a do tego czasu trzeba będzie pewnie rozegrać pierwsze spotkanie środkowo-europejskie i ewentualnie drugą rundę pucharu Davisa. Zaraz po mistrzostwach Francji czeka nas (4 — 6 czerwca) mecz z Belgią, a po tym narodowe mistrzostwa Polski.

Jednym słowem, nasza polityka międzynarodowa wchodzi na nowe tory; po chudych latach przychodzi ożywienie. Przy nadmiarze imprez trzeba będzie poważnie pomyśleć o rezerwach graczy i nie lekceważyć ich przygotowania.

System gry pucharu środkowo-europejskiego, w którym gra Nr 1 z listy państwowej ze swoim vis a vis, i tak dalej aż do Nr 4, zmusza do odpowiedniego przyszykowania nie tylko dobrej czołówki, lecz i rezerw.

System ten niewątpliwie nastręczy wiele trudności wszystkim konkurentom, a przede wszystkim takim Węgrom, którzy nie sklasyfikowali w tym roku Gabrowitza. Czy więc gracz ten będzie mógł wziąć udział w rozgrywkach? A jak należy postąpić, jeśli (jak jest np. na naszej liście), dwu graczy zajmuje ex-aequo pierwsze miejsce?

Te niejasności trzeba będzie rozwiązać przed rozpoczęciem rozgrywek.

Dla zorientowania się w układzie podajemy listy naszych ewentualnych przeciwników.

Jeśli rzucimy okiem na graczy umieszczonych na pierwszych miejscach, przekonamy się, że rywalizacja jest silna i klasa naogół wyrównana. Hebda ubiegłego roku zwyciężył z wymienionej piątki jedynie Baworowskiego. W drugiej linii również klasa jest wyrównana i może jedynie Dallos odbiega od poziomu.

Na trzeciej pozycji najgroźniejszym przeciwnikiem Tłoczyńskiego będzie Siba, który jest graczem niezwykle regularnym; Tłoczyński nigdy dotychczas z nim nie wygrał. Niebezpiecznym konkurentem jest również Kukuljevic.

W czwartym rzędzie Wittmann znajdzie starych znajomych jak Taroni, z którym potrafił już wygrywać. Najgroźniejsza będzie tu jednak ambitna młodzież z Miticem i Celnarem na czele.

Z wyżej wymienionych graczy z dodatkiem specjalistów zostaną sformowane po dwa deble narodowe; oczywiście dziś trudno jest cośkolwiek powiedzieć o przypuszczalnych kombinacjach, to też ocena szans jest zupełnie nierealna.

Silna konkurencja wpłynie dodatnio na poziom naszego tenisa. Rok 1937 może stać się dla tego sportu przełomowym.

K. Gryżewski.

Losowanie Mitropa-Cupu tenisistów odbędzie się we wtorek 7 stycznia w Budapeszcie w sali konferencyjnej urzędu wychowania fizycznego, przy udziale delegatów: Włoch, Jugosławii, Austrii, Polski, Czechosłowacji i Węgier.

	Polska	Węgry	Italia	Jugosławia	Czechosłow.	Austria
1	Hebda *	Szigeti	Palmieri	Puncec	Hecht	Baworowski
2	Tarłowski *	Dallos	Stefani	Pallada	Caska **	Metaxa
3	Tłoczyński	Bano	Canapele	Kukuljevic	Siba **	Matejka
4	Wittmann	Reto	Taroni**)	Mitic	Celnar	Redl

*) Klamry oznaczają klasyfikację ex aequo.
**) Lista włoska nie została jeszcze ogłoszona. Podaliśmy kolejność graczy na zasadzie wyników uzyskanych w mistrzostwach Italii.

PERRY KLASYFIKUJE

Perry wystąpi 6 stycznia poraz pierwszy w charakterze zawodowca. Fenomenalny Anglik ogłosił obecnie listę klasyfikacyjną amatorów. Wartość jej polega choćby na tym, że Perry zna graczy z bezpośredniej walki z nimi i może ich też najlepiej ocenić. Na pierwszym miejscu stawia on v. Cramma, drugi jest Donald Budge. Następują po tym Quist, Austin i Crawford. Dalsza piątka nie posiada numeracji; objęta jest wspólną grupą graczy to, że Perry ocenia równorzędnie np.: Allisona, Granta, Henkla, Mc. Gratha i Parkera.

4 NAJLEPSZE TENISISTKI australijskie Hartigan, Westacott, Wynne i Coyne przyjeżdżają w roku przyszłym na cały sezon do Europy. Niemcy zaczęły już z niemi pertraktacje w sprawie meczu międzypaństwowego. Może i Polska postarałaby się o te wymarzone przeciwniczki dla Jędrzejowskiej.

Projekty Crawforda, Quista etc. nie są jeszcze znane. Być może grać będą jednak w strefie amerykańskiej i potem dopiero przyjadą do Europy. Zwłaszcza, że szanse na zwycięstwo nad Niemcami w strefie europejskiej nie będą duże. Niemcy przygotowują się już teraz bardzo solidnie do wielkiej kampanii roku przyszłego. Trenerem Cramma i Henkla będzie Nuessein.



ZNA GO I WIMBLEDON
gdzie król Jerzy VI, jako ks. Yorku grał przed kilku laty i to z powodzeniem, chociaż jest mańkutem.

ODPOWIEDŹ

Do szpitala przychodzi mistrz wagi ciężkiej, Kid Killer, z ogromnym bukietem kwiatów.

„To dla Ted Tigera" — mówi do odźwiernego.

„Takiego chorego nie ma u nas".

„Ale będzie. Walczę z nim dzisiaj. Chciałbym wiedzieć, gdy go do was przywiozą, aby zastał już kwiaty ode mnie".

„Ach tak — mówi odźwierny — to tu był już przed tym pan Tiger i zostawił kwiaty dla niejakiego Kid Killera. Czy to może pan?"

ROZRYWKA AMATORA

W dniu finałowego meczu z Borotrą młody gracz francuski Destremeau wstał o 6 rano. Nie dlatego, żeby nie mógł spać, czy że był zdenerwowany przed wielkim meczem; czekały go wykłady w wyższej szkole handlowej.

Gdy go się spytano, czy nie zmęczyło go to, odpowiedział:

„Przeciwnie. Było dla mnie przyjemnym odprężeniem: wiele skorzystałem w ciągu tych 4 godzin, a za to po południu grałem z Borotrą tak skupiony, jak nigdy dotąd.



DYKTATORZY TENISU ŚRODKOWEJ EUROPY
postanowili w Budapeszcie rozpocząć rozgrywki pucharowe. Na zdjęciu posiedzenie komitetu organizacyjnego. Od lewej: dr. Gergely, Werner (Węgry), dr. Orsini (Włochy), dr. Rakowszky (Węgry) przewodniczący komitetu, dr. Cop (Jugosławia), dr. Petery, v. Kehrling, dr. Schöder (Węgry), Krstonosic (Jugosławia), Herzum (Węgry), dr. Meisner i dr. Stomple (Czechosł.).

Nie służył im Atlantyk, ale...
Kimberley Dynamiters
już pokonali Rapid (Paryż), B.S.C. i German Canadians

Londyn, w grudniu.

Trzynastu młodych, wesołych chłopców wyruszyło w początkach listopada z Kimberley, małego miasteczka w brytyjskiej Kolumbii, na podbój Europy. Byli to członkowie drużyny Kimberley Dynamiters, amatorskiego mistrza Kanady. W podróży przez Kanadę rozegrali szereg treningowych meczów, zwyciężając jedenaście razy i dwukrotnie remisując. Drużyna była w świetnej formie i wybierano się do Europy w bardzo dobrym nastroju.

Przed samym wyjazdem rozpoczęła się serja nieszczęść. W przeddzień odejścia statku dwu najlepszych graczy zostało ciężko rannych w wypadku samochodowym. Hugo Mackie, środkowy napastnik, kapitan i dusza całej drużyny doznał pęknięcia czaszki, a bramkarz S. Hornquist ma tak poważnie złamaną nogę, iż jest mało prawdopodobnym, aby mógł kiedykolwiek jeszcze grać w hokeja. Kimberley Dynamiters musieli więc wyruszyć w bardzo osłabionym składzie.

Kanadyjczycy zatrzymali się w Anglii tylko przez kilka godzin. Złapałem ich w ostatniej chwili przed odjazdem do Paryża na Victoria Station. Manager drużyny, Johnnie Achtzner kręcił się troskliwie dokoła swych pupilów, rozdzielając jakieś szalone ilości pastylek, które uważa za najlepsze antidotum przeciw morskiej chorobie.

— Pech prześladuje nas na każdym kroku — uskarża się p. Achtzner. — Nie skończyło się bowiem na nieszczęśliwym wypadku, wskutek którego straciliśmy naszych dwu najlepszych graczy. Reszta drużyny bardzo ucierpiała podczas przejazdu przez Atlantyk. Morze było burzliwe i chłopcy chorowali poważnie. Większość z nich straciła aż do pięciu kilo na wadze! Pocieszam się jedynie tym, iż stan zdrowia Mackie poprawia się bardzo szybko i być może, iż powróci on już do drużyny na okres mistrzostw świata. Narazie uzupełnimy skład swój napastnikiem Earl's Court Rangers, Jimmy Forsay, który grał w naszej drużynie przez szereg lat przed wyjazdem do Anglii. Mam nadzieję, iż uda nam się zabrać z powrotem tytuł mistrzowski do Kanady, ale zdaję sobie świetnie sprawę, że nie możemy już teraz tak lekceważyć przeciwników, jak za dawnych lat.

— Hokej w Europie robi szalone postępy, podczas gdy my prawie wcale nie posuwamy się naprzód. Wszystkie najlepsze siły idą do drużyn zawodowych, albo emigrują do Europy. No, ale jeszcze w tym roku chyba damy sobie z wami radę!

Na tym p. Achtzner kończy swoje wyjaśnienia i zabiera się do dalszego rozdzielania tabletek, które Kanadyjczycy zajadają z wielkim zapałem, drżąc na myśl o przeprawie przez kanał La Manche.

Kimberley Dynamiters odbędą dwumiesięczne tournee niemal po wszystkich krajach Europy. Do Anglii przyjadą dopiero przed samymi mistrzostwami. Żadnych meczów z drużynami angielskimi Kanadyjczycy nie rozegrają, chcą bowiem utrzymać w tajemnicy swoją prawdziwą formę aż do samego turnieju.

Jerzy Sokołow.

*

PARYŻ, 24.12. — Tel. wł. — Kanadzie nie w smak poszła zeszłoroczna porażka na Olimpiadzie. Zastępstwo „interesów" hokeja spod znaku klonowego liścia poruczono więc tym razem drużynie, która ma zdaje się, wszelkie warunki na wskrzeszenie wielkich tradycyj swej ojczyzny.

Mimo nieszczęśliwych wypadków, które poprzedziły wyjazd ich do Europy (o czym pisze nasz londyński korespondent), pokazali Kimberley Dynamiters już swoje pazurki. Nie otrząsnąwszy należycie kurzu podróżnego, rozgromili oni w środę w Paryżu słynną drużynę dawniej Rapid-Paris, a dziś Manchester-Rapid, złożoną również z Kanadyjczyków, w stosunku 8:3 (2:0, 4:1, 2:2).

BERLIN, 26.12. — Tel. wł. — Z Paryża Kanadyjczycy wybrali się do Berlina. W stolicy Rzeszy odbyła się w drugim dniu świąt w pałacu sportowym wielka rewia łyżwiarska, której główną atrakcją byli hokeiści z Kanady.

Pokonali oni B.S.C. 4:1 (0:0, 2:0, 2:1), demonstrując b. wysoką klasę. Panowali pewnie przez cały czas nad grą, oszczędzając się przy tym przed spotkaniem następnego dnia. B.S.C. przed jeszcze wyższą porażką uratował doskonale grający bramkarz Kaufmann i wyśmienity w obronie Jaenecke, który strzelił też honorową bramkę.

Dynamiters frapowali przepełnioną widownię, zarówno doskonałą techniką jak i szybkością, zgraniem, spokojem, energią, fenomenalną orientacją. Był to pokaz wysokiej marki. Bramki dla Dynamiters zdobyli Kemp, Wilson, Redding, Batteril.

W czasie przerw odbywały się popisy Schaefera, rodzeństwa Pausin, pary budapeszteńskiej Szekrenyessy i in.

Pokazom przypatrywał się również Schmeling, którego publiczność nadaremnie wywoływała na lód.

BERLIN, 27.12. — Tel. wł. — W drugim dniu potwierdzili Kimberley Dynamiters swą wielką wartość, bijąc German Canadians (niemieccy kanadyjczycy) z Krefeldu 4:2 (1:0, 0:2, 3:0).

Wysoka klasa gości zamorskich wyszła w całej pełni na jaw, w chwili, gdy Kanadyjczykom niemieckim udało się w drugiej tercji dzięki dwu celnym strzałom Schampa uzyskać prowadzenie. Wówczas to Dynamiters w trzeciej tercji wystąpili z całym swym niepowszednim repertuarem, polegającym na doskonałej grze pozycyjnej, szybkości i strzałach. Atak szedł za atakiem i w rezultacie padły trzy bramki.

W czasie przerw popisywali się ponownie zagraniczni łyżwiarze.

18 PAŃSTW GRAĆ BĘDZIE W LONDYNIE

Mistrzostwa hokejowe świata odbędą się w czasie 17—27 lutego w Londynie. Zgłosiło się 18 państw, co stanowi rekord wszystkich dotychczasowych mistrzostw. Na lodowiskach londyńskich reprezentowane będą państwa: Anglia, Austria, Rumunia, Szwecja, Norwegia, Belgia, Finlandia, Łotwa, Włochy i Polska.

W projekcie jest przeprowadzenie gier systemem zastosowanym przed rokiem w Garmisch. Drużyny zostaną więc podzielone na cztery grupy, przy czym rozstawi się W. Brytanię, Kanadę, USA i Czechosłowację, t. j. drużyny zeszłorocznej puli finałowej.

Do drugiej rundy przejdą po dwie drużyny z każdej grupy, które podzielą się znów na dwie partie, a wyłoniona stąd ostatnia czwórka (po dwie z każdej grupy) walczyć będzie o miejsca 1—4.



ZACZYNA SIĘ...
Kimberley Dynamiters, którzy bronić będą barw Kanady na hokejowych mistrzostwach świata w Londynie, zjawili się już w Europie wzbudzając podziw dla swej klasy. Oto jeden z kanadyjskich bombardierów: lewy łącznik Fred Botteril.

Przygotowania do piłkarskich mistrzostw świata

PARYŻ, 20.12. — Tel. wł. — Obradował tutaj komitet organizacyjny mistrzostw piłkarskich świata. Obradom przewodniczył prezes związku paryskiego p. Chevalier, udział brał w nich również gen. sekr. FIFA dr. Schricker.

Zasadniczo opracowano już cały szkic prac przygotowawczych. Organizacja wzorowana będzie prawie całkowicie na organizacji ostatnich mistrzostw we Włoszech. Już w przyszłym roku (1937) przeprowadzone zostaną rozgrywki eliminacyjne, w odpowiednich strefach, tak, by do gier finałowych, które odbędą się w r. 1938 we Francji, stanęła ograniczona ilość drużyn. (W związku z mistrzostwami świata, dobrze jeśli PZPN w porę zarezerwuje na rok 1937 terminy dla gier eliminacyjnych. Nie ulega chyba wątpliwości, że piłkarstwo polskie musi i będzie uczestniczyć w tej wielkiej, ciekawej międzynarodowej konkurencji. Red.).

LIDER LIGI ANGIELSKIEJ W KANADZIE I USA.

Charlton Athletick, drużyna niespodzianek, która nieoczekiwanie wysunęła się na czoło Ligi angielskiej, wybiera się w czasie od 15 maja do 18 czerwca 1937 w podróż do Kanady i Stanów Zjednoczonych. W czasie tournee rozegrają Anglicy 12 spotkań.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W PARYŻU

Z okazji światowej wystawy planowany jest w Paryżu wielki turniej piłkarski z udziałem 8 czołowych klubów kontynentalnych. Turniej przeprowadzony zostanie systemem pucharowym, przy czym kilka gier ma się podobno odbyć na prowincji.

BERLIN, 27.12. — Tel. wł. — Wbrew dotychczasowej tradycji odbyły się w Berlinie w czasie świąt rozgrywki mistrzowskie i to o decydującym znaczeniu. (W tym tkwi zdaje się rzeczywista przyczyna odwołania zaproszenia Cracovii. Przyp. Red.).

Największe zainteresowanie wzbudziło spotkanie Herthy — BSC z liderem tabeli Union Oberschoeneweide. Decydujący pojedynek na boisku Gesundbrunnen zakończył się sensacyjną niespodzianką. Union Oberschoeneweide przegrał 0:7 i stracił pozycję lidera!

Drugie spotkanie zakończyło się zwycięstwem Viktorii nad Blau-Weiss w stosunku 1:0.

W drugim dniu świąt BSV pokonał Minerwę 2:1, a Wacker 04 — Tennis Borussię 4:1.

W trzecim dniu świąt Nowawes wygrał z Bewag 2:1 (1:0), poprawiając wydatnie swe pozycję.

NAUKA NIE POSZŁA W LAS

W Londynie w czasie meczu Anglia — Węgry bawił prezes kolegium węgierskich sędziów p. dr. Riess. Nie zadowolił się on jedynie teoretycznym odczytem na temat tego, co widział, ale postanowił też przeprowadzić praktyczne reformy we własnej organizacji.

P. dr. Riess chce zmusić sędziów węgierskich do przyswojenia sobie angielskiej interpretacji przepisów. Chodzi więc o to, by nauczono się wreszcie odróżniać grę brutalną od dopuszczalnego szarżowania, na którym to tle zachodzą pomiędzy kontynentem a Anglią daleko sięgające różnice.

Przekonaliśmy się o tym z okazji występów Chelsei, kiedy to regularnie atakujących miałymi dla nich rozstrzygnięciami, dopuszczając Anglików wytrącano z równowagi nie z drugiej strony do normalnych fauli własnych graczy. W rezultacie taki mecz przemienił się w brutalną kopaninę.

Dr. Riess z Budapesztu spodziewa się, że uda mu się w końcu do tego doprowadzić, by napastnicy na polu karnym spotykali się ze strony arbitrów z odpowiednią opieką, a panowie obrońcy dowiedzieli się wreszcie, że nie wszystkie środki są zbożne, gdy chodzi o obronę bramki. Należy Węgrom życzyć, by udało im się zrealizować chwalebny zamiar.

FUTBOL WĘGIERSKI MA DYKTATORA

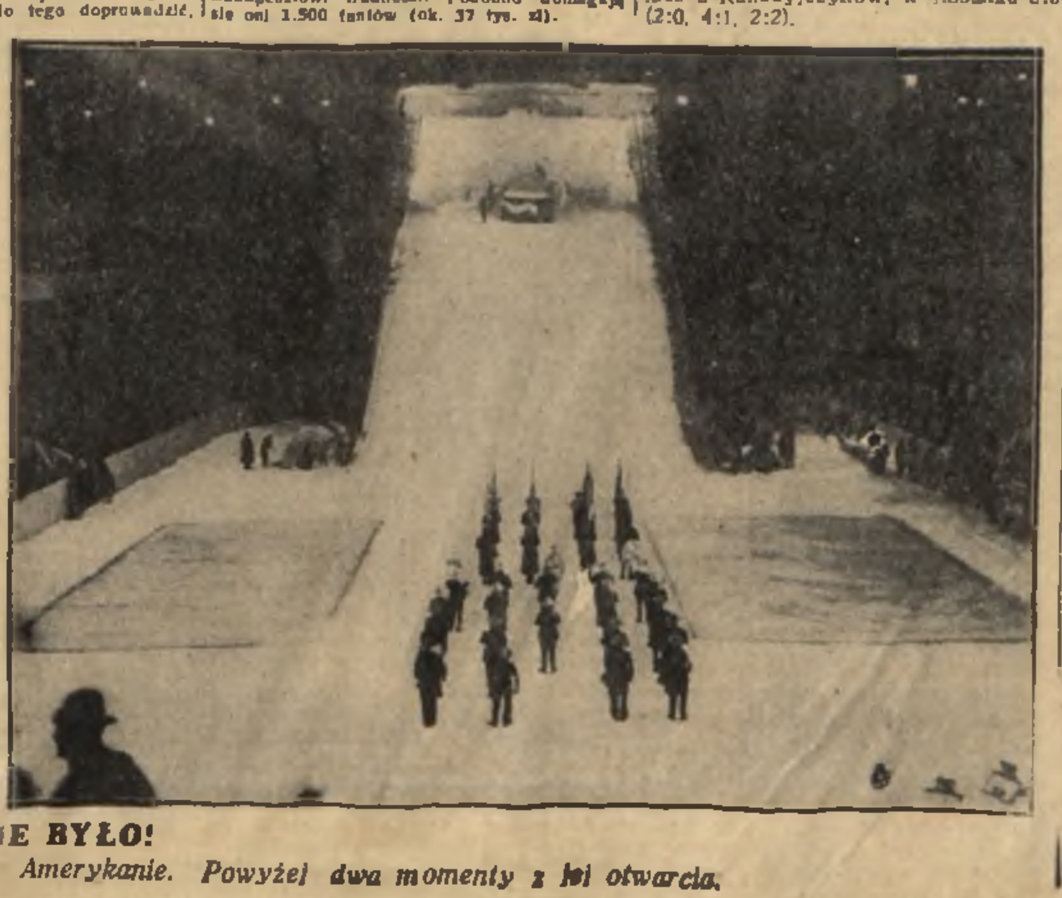
Na Węgrzech istniał wprawdzie oficjalnie kapitan sportowy, w rzeczywistości jednak decyzje jego uzależnione były od tak wielu czynników, że nie mogło być mowy o wielkiej samodzielności. Kluby częstokroć sabotowały zarządzenia, nie chciały puszczać graczy na treningi, wpływały w ten czy inny sposób na ustalanie składów. Obecnie wszystko to się skończy.

Dr. Dietz otrzymał władzę dyktatorską, gdy chodzi o zestawianie, trening i przygotowanie reprezentacji. Obecnie będzie on mógł przeprowadzać wspólne ćwiczenia, angażować trenera związkowego i w ogóle używać na całego. Węgierski Związek zobowiązał się poprzeć go całym swoim autorytetem.

SZKOCI JADĄ RÓWNIEŻ DO BUDAPESZTU?

Na wiosnę bawić będzie reprezentacja piłkarska Szkocji w Wiedniu. Obecnie M.L.Sz. (Węgierski ZPN) czyni starania o sprowadzenie Szkotów również do Budapesztu tym bardziej, że mecz z Hiszpanią nie dojdzie zapewne do skutku. Sęk w tym, że Szkoci stawiają warunki, których wypełnienie nastręczy Budapesztowi trudności. Podobno domagają się oni 1.500 funtów (ok. 37 tys. zł).





TEGO JESZCZE NIE BYŁO!
Skocznię narciarską w hall Madison Square Garden wybudowali Amerykanie. Powyżej dwa momenty z jej otwarcia.

Nasz doroczny plebiscyt

Kto zdobędzie miano najlepszego sportowca?

Walka w dorocznym plebiscycie Czytelników Przeglądu Sportowego na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich rozgorzała już na dobre. Podobnie, jak dotychczas zdania są mocno podzielone i niema żadnej skrystalizowanej opinii co do osoby lidera tej tabeli. Podkreślić jedynie trzeba, że w grupie czołowej znajdują się najczęściej nazwiska: Jędrzejowskiej, Chmielewskiego, Wajsówny, Walasiewiczówny, Kucharskiego, Marusarza, Noji, Vereya, Sznajdra, Wodarza, Martyny, Szczepaniaka, Kwaśniewskiej, Lokajskiego i Zielińskiego.

Ażeby żadna wybitniejsza kandydatura nie uszła uwagi naszych Czytelników, w numerze następnym postaramy się uczynić ogólny przegląd sezonu minionego.

Przypominamy, że walka sportowców toczy się o nagrodę wędrowną prezesa Z. P. Z. S. min. J. Ulrycha przy czym jest to ostatni rok rozgrywki. Na pucharze wyryto są już nazwiska: Walasiewiczówny (3 razy) i Vereya (rok ubiegły).

Wśród uczestników plebiscytu rozdzielone będą następujące nagrody:

I nagroda, złotych 50.— (pięćdziesiąt),

II nagroda, przybór w brązie na biurko,

III nagroda, łyżwy (panczeny lub hokejowe),

IV nagroda, ozdobna szkatułka inkrustowana,

V nagroda, prenumerata półroczna Prz. Sportowego,

oraz 10 nagród książkowych, w tym 5 egz. pierwszej polskiej powieści sportowej Al. Rekszy i M. Strzeleckiego „Wielka Gra".

Kupony, wycięte z pisma i wypełnione czytelnie piórem, prosimy adresować:

Warszawa, Marszałkowska 3/5
plebiscyt
Przeglądu Sportowego.

Przy rozważaniu kandydatur trzeba kierować się następującymi przesłankami: a) wartość bezwzględna wyniku, b) jego znaczenie propagandowe, c) popularność danej gałęzi sportu, d) sylwetka moralna kandydata.

KUPON PLEBISCYTOWY

DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POLSKICH:

1) . . . . 10 pkt.
2) . . . . 9 „
3) . . . . 8 „
4) . . . . 7 „
5) . . . . 6 „
6) . . . . 5 „
7) . . . . 4 „
8) . . . . 3 „
9) . . . . 2 „
10) . . . . 1 „

Imię i nazwisko . . . .

. . . .

Dokładny adres . . . .

. . . .

Słabiutki pokaz Makabi z Niemiec

W Warszawie porażka, w Lublinie zaledwie remis

Makabi warszawska pobiła swą imienniczkę berlińską w stosunku 11:5. Warszawiacy niewątpliwie odnieśli zwycięstwo w zbyt wysokim stosunku. Między tymi zespołami nie istnieje taka różnica, na jaką wskazywałby score.

Mecz nie był ciekawy. Zespół niemiecki, jakkolwiek wyszkolony jako tako technicznie, walczy jednak dość prymitywnymi sposobami. Wpada zbyt często w szablon, który nudzi widzów. Ciągłe polowanie na silne ciosy tak z jednej, jak i z drugiej strony również nie jest zbyt ciekawe dla widzów, którzy woleliby oglądać nieco więcej finezji pięściarskiej.

Makabi warszawska dostosowała się do gości. Przyjęła otwartą walkę na wymianę ciosów, na przetrzymanie kondycyjne. Okazało się jednak, że warszawiacy mają większy zapas energii i animuszu. Górowali również młodością i ambicją, dystansując już nieco przestarzałych mistrzów.

W dwu słowach, mecz sobotni można scharakteryzować jako walkę dwu ataków. Zawodnicy obu zespołów parli naprzód, niezbyt myśląc o precyzyjnych fintach, kontrach i unikach. Ideałem niemal każdego boksera było „wejście" w zwarcie i zbombardowanie serią uderzeń swego przeciwnika.

W zespole niemieckim jedynie dwukrotny mistrz Makabiady: Neumann wyszedł ponad przeciętność. Stoczył on najciekawszą walkę dnia (z Rozenblumem w wadze lekkiej). Mecz ten stał niewątpliwie na wysokim poziomie i był prowadzony w bardzo szybkim tempie. Neumann przeważał rutyną, operował większym repertuarem i trafiał często w dolne partie. Natomiast Rozenblum był szybszy w zwarciach i przeważał skutecznością ciosów. Po wyrównanej walce, Rozenblum ambitniej finiszuje i w ostatniej chwili uzyskuje lekką przewagę.

Z drużyny warszawskiej należy jeszcze wyróżnić Rundsteina, który tym razem był dobry nie tylko w zwarciu, ale i na dystans. Bardzo dobrze wystartował młody Lewkowicz, który już dziś bodaj przewyższa techniką swych starszych kolegów. Lewkowicz walczy inteligentnie i należy mu rokować przyszłość. Brak mu jeszcze siły fizycznej, aby z powodzeniem mógł walczyć z bardziej rutynowanymi przeciwnikami.

Natomiast wyjątkowo słabo wypadł Jakubowicz, który był za wolny i zbyt rzadko kontrował.

Wyniki techniczne:

W. musza: Rundstein (W) wysoko bije Sindlera. W. kogucia: Jakubowicz (W) przegrywa zasłużenie z Bartelerem. Atak należy do gościa. Jakubowicz traci głowę i nie umie skutecznie kontrować, a gdy w trzeciej rundzie przeszedł do kontrofensywy, było już za późno.

W. piórkowa: Spiegelman (W), po chaotycznej walce, remisuje z Rubenem. Poziom słaby — Ruben sygnalizował ciosy i był małowartościowym pięściarzem. Remis krzywdzi nieco gościa.

Druga para piórkowców: Lewkowicz (W), po ładnie przeprowadzonej akcji, wygrywa z Gablerem. Orzeczenie krzywdzi niewątpliwie gościa, gdyż Lewkowicz w drugiej połowie „puchnie" i mimo lepszej techniki ulega zdecydowanie.

W. lekka Rozenblum (W) remisuje z Neumannem. Walka wyrównana niemal do ostatniej chwili.

W. półśrednia: Szlaz (W) remisuje z Hochhauserem. Poziom słabiutki.

W. średnia: Pilnik (W) wygrywa walkowerem wskutek nadwagi Krenfelda. W towarzyskiej walce wygrywa również Pilnik, który góruje wzrostem i długością rąk.

W. półciężka. Neuding (W) nokautuje w drugiej rundzie Mielżyńskiego. Ten ostatni nie zdradzał wcale ochoty do walki. Już w pierwszej rundzie idzie na deski, w drugiej korzysta z pierwszej okazji aby dać się wyliczyć. W wadze ciężkiej spotkania niebyło.

Sędziował na punkty i w ringu p. Zarzycki. K. G.

W CIĄGU 20 SEKUND SĘDZIA NIE ZDĄŻYŁ POLICZYĆ DO DZIESIĘCIU

LUBLIN, 27.12. — Tel. wł. — Makabi (Berlin) — reprezentacja Lublina 8:8. Mecz miał bardzo ciekawy przebieg jakkolwiek nie stał na wysokim poziomie. U gości na wyróżnienie zasługują tylko Neumann i Barterer, pozostali prezentowali się blado. Lublinianie wypadli nieszczególnie, doskonały był tylko Wolsławski.

Zasadniczo mecz wygrała Makabi w stosunku 10:6, jednakże błąd o charakterze formalnym ze strony sędziego wypaczył ogólny wynik.

Wyniki techniczne: waga musza Schindler remisuje z niezłym technicznie Bersteinem (L), waga kogucia Barterer rozcina wbrew atakującemu po desperacku Chomie (L) i wygrywa przez techniczny k. o., Wolsławski (L) w tej samej wadze wygrywa w imponującym stylu z niezwykle twardym Rubenem, waga piórkowa Pończoszek (L) remisuje po nieciekawej walce z Gablerem.

Waga lekka Neumann zwycięża na punkty Akermanna (L), co krzywdzi nieco lublinianina. Ackermann niepotrzebnie uderzał stale głową, co zapewne wpłynęło na decyzję sędziego, waga półśrednia Hochhauser zwycięża na punkty mało rutynowanego Szafrana (L), waga średnia Krenfeld po wyrównanych dwóch rundach przechodzi do ataku pod koniec walki i nokautuje Wójcickiego (L). Sędzia jednak czeka z wyliczaniem około 10 sekund, aż Krenfeld pójdzie do narożnika. Gong kończący walkę zastaje Wójcickiego na deskach w trakcie wyliczania. Sędzia przyznaje zwycięstwo na punkty Wójcickiemu, który około 20 sek. leżał po ciosie! Waga półciężka Urban już w pierwszej rundzie nokautuje walczącego bez ambicji Mielżyńskiego. Sędziował na punkty i w ringu p. Heindrich. Publiczności 1500.

Warszawa wystawia

4 pełne i dobre ósemki

Trzy reprezentacje bokserskie wystawia Warszawa dn. 10-go stycznia: przeciwko Oslo w Warszawie, przeciwko Wilnu, w Wilnie, i przeciwko Częstochowie w Częstochowie. Poza tym, w odwodzie, wyznaczono czwartą ósemkę, rezerwową dla trzech pierwszych. Z Rotholca i Kowalskiego musiał kpt. W. O. Z. B. inż. Urban zrezygnować — z powodu ich choroby.

	Oslo	Wilno	Częstochowa	rezerwa
musza	Rundstein (M.)	Miller (Czech.)	Badkiewicz (Leg.)	Wieczorek (CWS)
kogucia	Czortek (Ok.)	Teddy (Leg.)	Borkowski (War.)	Jakubowicz (Mak)
piórkowa	Kozłowski (Ok.)	Forlański (War.)	Makusiński (Cz.)	Małecki (Pol.)
lekka	Polus (Warsz.)	Bąkowski (Ok.)	Rozenblum (Mak)	Łukasiewicz (Pol)
p. średnia	Seweryniak (Ok.)	Kolczyński (PB)	Zieliński (War.)	Janczak (Pol.)
średnia	Pisarski (Ok.)	Mika (P.Z.L.)	Zaremba (War.)	Doroba II (Leg.)
p. ciężka	Doroba I (Leg.)	Karpiński (CWS)	Mizerski (Leg.)	Neuding (Mak.
ciężka	Karolak (PZL)	Blum (Mak.)	Rosław (Czech.)	Garstecki (Ok.)

Ustawienie składów pięściarzy stołecznych do walki jednocześnie na trzech frontach zdawało się na pierwszy rzut oka sprawą nie łatwą.

W istocie tak nie jest. Warszawa posiada dziś już tak bogaty rezerwuar sił, że mobilizacja nie nastręcza zbyt wielkich trudności.

Powiedzmy sobie jednak szczerze, że właściwie interesuje nas tylko skład na Oslo, kto zaś będzie walczył przeciw Wilnu czy Częstochowie, jest właściwie sprawą zupełnie drugorzędną. Okręgi te są jeszcze zbyt słabe, by nawiązać walkę nawet z rezerwą stołeczną.

Pierwsza ósemka budzi wątpliwości jedynie w wadze ciężkiej.

Kontuzja ręki Sewińskiego przedłuża się — kapitan sięgnął do pomocy Karolaka I. Jest to kandydatura niezwykle ryzykowna. Karolak ma jeszcze bardzo mało rutyny — w wadze ciężkiej walczył dopiero kilka razy, nie spotykając się z żadnym poważnym przeciwnikiem.

Czy jednak miejsce jego zajmie Blum, Mizerski czy kto inny, jest w gruncie rzeczy obojętne — pozycja i tak jest już z góry stracona.

W wadze piórkowej brak Kowalskiego, który niestety przez kilka tygodni będzie musiał być z konieczności tylko widzem (choroba). Kozłowski więc będzie grał tu pierwsze skrzypce.

Jak już zaznaczyliśmy składy na Wilno i Częstochowę zasadniczo są kwestią obojętną. Sądzimy jednak, że Warszawa ze względów propagandowych powinna wystawić swych najlepszych zawodników.

A więc w drugim składzie zamiast Forlańskiego w piórkowej, który już tak bardzo dawno nie walczył, wolelibyśmy oglądać Makusińskiego. Niezbyt też dowierzamy w półciężkiej Karpińskiemu. Wolelibyśmy widzieć na jego miejscu Mizerskiego, a w trzeciej drużynie Ciężale.

W wadze półśredniej zamiast Zielińskiego powinien startować Janczak. Jeśli się go zalicza do rezerwy, to znaczy, że polonista już może walczyć i będzie niewątpliwie lepszy od zawodnika Warszawianki.

Tak samo miejsce słabego technika — Zaremby, powinien bezsprzecznie zająć Doroba II, który jest ostatnio w dobrej formie.

Te małe zmiany napewno wyjdą na dobre naszym reprezentacjom. Oczywiście trzeba się liczyć z tem, że Czortek lub Pisarski, którzy będą startować w reprezentacji państwowej, mogą ulec w Poznaniu kontuzjom, wówczas cały plan kapitana związkowego musiałby zostać zmieniony.

K. G.

Łotysze

dają szkołę wilnianom

WILNO, 27.12. — Tel. wł. — Bokserzy WKS Śmigły pokonani zostali przez ryską drużynę LAS w katastrofalnym stosunku 14:2. Do wysokiej porażki przyczynił się brak Woltkiewicza i Norwicza w drużynie wileńskiej, oraz — a może przede wszystkim słaby stopień przygotowania zespołu. Wilno meczem tym zadokumentowało, że ciągle jeszcze znajduje się „u progu sezonu".

Łotysze reprezentowali się dodatnio; specjalnie korzystnie wypadł występ Iljasa, niewątpliwie najlepszego technika obu drużyn.

Wyniki walk: Dolgizer (R) wygrywa na punkty z młodziutkim, ale stawiającym ambitny opór Dębskim II. Praimens (R) zwycięża surowego Czarnego. Jedyne punkty dla Śmigłego zdobył Nowicki w walce z Fiedorowem (R) w walce piórkowej. O zwycięstwie zadecydowała trzecia runda, w której Nowicki był bardziej agresywny.

Dębski I (W) po dwu wyrównanych starciach z Trebo przegrywa mecz w trzecim. Tiasto (R) deklasuje Kiewałę. Beinerts (R) po nieciekawym przebiegu wygrywa spotkanie z Mazulisem (rezerwowy). Zuters (R) nokautuje w 1-ej rundzie Łodzickiego i wreszcie w wadze ciężkiej Śmigły oddaje punkty walkowerem.

Następnego dnia Łotysze występując pod firmą reprezentacji Rygi pokonali Wilno 12:4. Rzeczą niedopuszczalną, naszym zdaniem, jest kontraktowanie meczu w 8-miu wagach i potem oddawanie punktów bez walki — spowodu braku pięściarzy. Taki wypadek miał miejsce właśnie na tym meczu, gdzie okazało się, że Wilno nie ma reprezentantów ani w półciężkiej, ani w ciężkiej. Cztery punkty oddano Łotyszom bez mrugnięcia okiem!

Wyniki: Lendzin (W) broni się ładnie, ale Dolgizer (R) rozcina mu brew i walkę trzeba przerwać już w pierwszej rundzie. Techniczny nokaut. Hagiński (W) wygrywa na punkty z Pralmensem. Fiedorow (R) wypunktowuje wyraźnie Krasnodębowa. Trebo (R) dzięki lepszej trzeciej rundzie bije Iwańskiego, zapowiadającego się na bardzo dobrą siłę. Tiasto (R) przeważa cały czas nad Borisem i Unton (W) zwycięża Beinertsa dzięki większej skuteczności.

P. Z. B. i Norwegowie kapitulują równocześnie

NERWY NIE WYTRZYMAŁY...

Dziwne są losy pertraktacji pomiędzy P.Z.B. a norweskim związkiem o zbliżający się mecz międzypaństwowy.

Jak wiadomo, Norwegowie zażądali już po spisaniu umowy sumy o 600 zł. większej. P.Z.B. zdecydował się dopłacić Norwegom 250 zł., ci jednak nie ustępowali.

Po długim namyśle P.Z.B. zadepeszował, że całą podwyżkę akceptuje.

Jakież było zdziwienie w Poznaniu, gdy nazajutrz po wystosowaniu odpowiedniego pisma, przyszła wiadomość z Oslo, że... Norwegowie postanowili zadowolić się dopłatą 250 zł.

Oby tylko na tle tej dziwnej historii nie powstał nowy spór: kto ustąpił pierwszy!

KRZEMIŃSKI MA POSADĘ.

Krzemiński otrzymał wreszcie za protekcją p. gen. Thommé posadę i pracuje przedpołudniem. Dotychczas pracował na zmianę tygodniowo — raz przed południem, lub w godzinach wieczornych, co bardzo mu przeszkadzało w normalnym treningu. Obecnie trenuje intensywnie.

Przykra niespodzianka spotkała Krzemińskiego po meczu Łódź — Toruń. Skradziono mu bowiem cały majątek pozostawiony w domu. Złodzieje zabrali m. in. pamiątkową plakietę z meczu Polska — Niemcy.

Sekcja bokserska W. K. S. Gryf sprowadza na 3 stycznia 1937 r. Astorię z Bydgoszczy. Będzie to nieoficjalna walka o wicemistrzostwo Pomorza.

NOWY PREZES K. S. Z. S. ASTORIA — BYDGOSZCZ

Walne zebranie Astorii powołało na prezesa p. Butha, kier. wydz. podatkowego przy zarządzie miejskim. Dawny prezes, radca Kalita, zrezygnował z wyboru, gdyż opuszcza niebawem Bydgoszcz. Nowy zarząd czyni starania aby trener Stępniak pozostał nadal opiekunem bokserów Klubu.

Sytuacja w KOZB uległa ostatnio zaostrzeniu. Przewodniczący WSS p. Kupler złożył mandat a w zarządzie doszło do naprężenia stosunków, między delegatami Wawelu a przewodniczącym Wydziału Spraw Sportowych p. Bilińskim. Efektem tego było wniesienie przez Wawel wniosku o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania. Sprawa nie jest jeszcze rozpatrzona przez zarząd, ale zanosi się na to, że walne zgromadzenie odbędzie się w połowie stycznia, o ile do tego czasu nie nastąpi porozumienie się obu stron. (rg)

Jan Arski, sześciokrotny mistrz Polski w boksie, zmienia stan cywilny. Jego ślub z p. Marią Stachowską odbędzie się w nadchodzący piątek w kościele św. Jana na Sołaczu w Poznaniu. Przy sposobności należy wspomnieć, że prawdziwe nazwisko weterana pięściarskiego brzmi Włodarczak. Sto lat, mistrzu!

Stefan Wiśniewski, znany reprezentant w wadze półciężkiej, wstępuje w święta w związek małżeński z p. Gwieździńską. (ss)

Amoniak nie jest środkiem podniecającym! PZB wyjaśnił bardzo ważną kwestię, która była kiedyś przedmiotem wielkiego incydentu na meczu Banasiak — Szpinski w Łodzi, a która pozwoli obecnie sekundantowi posługiwać się amoniakiem przy orzeźwianiu zawodnika w rogu podczas przerwy.

Z uderzeniem gongu, bez podania rąk powinna się rozpocząć walka. Tę kwestię ujednostajnił w Polsce jedynie okręg łódzki. Zdarzało się, że jeden z zawodników podchodził do przeciwnika z myślą podania mu wcześniej ręki, a drugi bez tej grzeczności uderzał odrazu i spotykał się z opinią niewychowanego sportowo, choć z punktu widzenia regulaminu był w porządku. ŁOZB wprowadził w życie sposób przywitania i podziękowania za walkę. Zawodnik wywołany przez speakera jako pierwszy, przy prezentacji podchodził do przeciwnika i wita go, zawodnik zaś ogłoszony jako zwycięzca podchodzi do drugiego i dziękuje mu za walkę. (p.)

Trójmecz mistrzów i v.mistrzów pierwszego kroku przynależnych do klubów Warszawianka, Legia i Polonia odbędzie się 23 stycznia.

Warszawianka walczy w dniach 1—3 stycznia w Gdyni z zespołami Strzelca i Floty.

Czwórmecz rezerw: Czechowice, PZL, CWS, Warszawianka odbędzie się w Czechowicach w dniu 16 stycznia. Zwycięski zespół otrzyma puchar, ufundowany przez KS Czechowice.

Przegrana

mistrza Polski

Trzykrotny mistrz Polski w pingpongu Schiff (Gutek) doznał nieoczekiwanej porażki w mistrzostwach Tarnowa. Pogromcą Schiffa jest Kamm (Jutrzenka), który zresztą w dalszych rozgrywkach dwukrotnie uległ mistrzowi Polski.

Ostateczna kolejność turnieju: 1) Klein, 2) Siwek, 3) Schiff, 4) Sommer (wszyscy z Somsonu tarnowskiego). Poziom turnieju wysoki.

Ehrlich, przed wyjazdem z Londynu, gdzie jak donosiliśmy walczył w tennisie Europy przeciwko Węgrom, wziął jeszcze udział w wielkim międzynarodowym turnieju londyńskim, zorganizowanym przez jeden z czołowych tamtejszych klubów. Turniej ten zgromadził na starcie z elity ping-pongistów świata następujące rakietki: Barna, Szabados, Bellak (Węgry), Ehrlich (Polska), Liebster (Austria), Marshall (Ameryka) i Finden (Anglia), a na widowni około 3 000 widzów.

Ehrlich grał ze zmiennym szczęściem, przegrał wyraźnie z znajdującym się w wspaniałej formie Barną w dwóch setach 14:21 i 18:21 i z Liebsterem, pierwszego seta po przedłużeniu, a drugiego zupełnie łatwo, gdyż do 12-tu.

To były dwie jego porażki, zwycięstw odniósł natomiast trzy. Szabadosa, który gra lepiej o klasę lepiej niż w Pradze, pokonał on w stosunku 21:18, 17:21 i 21:18, a Bellaka łatwiej, gdyż 21:16, 14:21 i 21:17. Z Findenem miał Ehrlich zupełnie łatwe zadanie, bijąc go do 14-tu i 12-tu.

Z innych ciekawszych wyników turnieju wspomnieć należy niezłą postawę Liebstera w meczu z Barną (18:21 i 21:23) oraz sukces Marshalla z Barną. Amerykanin zdobył na b. mistrzu świata seta.

Ehrlich zdobywa powoli formę, wpadł już w uderzenie, ma świetne krótkie i masę zwycięstw na turniejach w Anglii. (L).

ŁÓDŹ, 27.12. — Tel. wł. — Miejsce i data 6-tych mistrzostw Polski w tenisie stołowym zostały dziś na posiedzeniu prezydium zarządu PZTS ustalone. Mistrzostwa zorganizuje okręg krakowski w Tarnowie, gdzie warunki dla sprawnego przeprowadzenia dwudniowego obszernego turnieju mistrzowskiego są lepsze, niż w Krakowie.

Data mistrzostw, które będą jednocześnie eliminacją przed mistrzostwami świata w Badenie, jest przyspieszona i brzmi: 16 i 17 stycznia. Termin zgłoszeń został przedłużony do dnia 12 stycznia i tegoż dnia odbędzie się w Łodzi losowanie mistrzostw.

Po raz pierwszy rozegrane będą w Tarnowie mistrzostwa pań. W zależności od zaprezentowanego poziomu brany będzie pod uwagę ewent. wyjazd reprezentantki Polski na mistrzostwa świata.

PING-PONG W ŁODZI

ŁÓDŹ, 27.12. Tel. wł. Do finału pingpongowych mistrzostw Łodzi zakwalifikowali się ostatecznie Pasja i Hoffman z Orlęcia, Kuntler i Zeideman z Makabi. Finały odbędą się w ciągu b. tygodnia.

Turniej miast pomorskich w siatkówce męskiej, który przyniósł pierwsze miejsce stolicy Pomorza był niejako egzaminem pracy Pomorskiego Związku Piłki Ręcznej. Egzamin ten wypadł nadspodziewanie dobrze.

Wyniki techniczne są następujące: Toruń pokonał Bydgoszcz w stosunku 2:0. Toruń reprezentowali: Tomaszewski, Koralewski (W. K. S. Gryf), Hnrywa (Sokół), Batielewski (KPW.), Jankowski i Wieczyński (Strzelec). W tym samym składzie bije Toruń Grudziądz w stosunku 2:0.

Mistrzostwo Pomorza w siatkówce męskiej zdobył definitywnie W. K. S. Gryf bijąc w decydującym spotkaniu K. P. W. Pomorzanin 2:0.

ŚLUB ZAWODNICZKI PRZESZKODZIŁ MECZOWI

ŁÓDŹ, 27.12. Tel. wł. Dziś miały się odbyć dwa mecze decydujące o tytule mistrza Łodzi w siatkówce żeńskiej. Do finału zakwalifikowały się zespoły Harcerskiego KS i ŁKS. Mecze te nie doszły do skutku z niejasnych powodów. Jako nowy termin przewidziano niedzielę 3 stycznia, t. j. przeddzień rozpoczęcia mistrzostw Polski w tej konkurencji, które odbędą się w Łodzi w dniach 4, 5 i 6 stycznia.

Powodem niedojścia do skutku dzisiejszych meczów był rzekomo niekompletny skład ŁKS (spowodowany ślubem zawodniczki Rosówny) choć z drugiej strony Kwaśniewska zp. przybyła na finał specjalnie z Krakowa, gdzie spędzała święta. Harcerski KS wnosi wobec władz ŁOZPR zastrzeżenia przeciwko tej decyzji, jak również przeciw przesunięciu tak ważnych zawodów na ostatnią chwilę przed kampanią mistrzowską. Do mistrzostw Polski zgłoszono obok łódzkich drużyn z pozr. Łodzi, a mianowicie: Polonia Warszawa, Unia Lublin, Olsza Kraków, Warta Poznań, AZS Lwów, Gryf Toruń i obrońca tytułu mistrzowskiego AZS Warszawa.

Polska — Francja

Polski Związek Atletyczny w Katowicach pozostaje od dłuższego czasu w pertraktacjach z „Federation Française de Lutte" w Paryżu, w sprawie oficjalnego meczu zapaśniczego Polska — Francja w stylu grecko-rzymskim i wolno-amerykańskim. Francuzi — jak wynika z dotychczasowej korespondencji — gorąco zainteresowali się międzypaństwowym meczem z Polską, a finansowe pretensje ich są stosunkowo małe. Chwilowo sprawa utkwiła na drobnej przeszkodzie. Francuski Zw. Atl. chce odbyć podróż pociągiem pospiesznym drugą klasą (słusznie zresztą), podczas gdy P. Z. A. stoi na stanowisku, że zapaśnicy to „twardy naród" i zaleca im trzecią klasę.

Tymczasem PZA zwrócił się do okręgu poznańskiego i warszawskiego, proponując im przeprowadzenie meczu międzypaństwowego. Poznań zaakceptował w całej rozciągłości propozycję (z pokryciem przejazdu 2-gą klasą). Warszawa dotychczas nie dała odpowiedzi. O ile jednak Warszawa przyjmie warunki, jakie zaakceptował Poznański OZA, PZA przydzieli organizację pierwszego w historii zapaśnictwa polskiego meczu Polska — Francja stolicy. Francuzi rozegrają po meczu reprezentacyjnym jeszcze trzy spotkania, występując pod firmą Paryża. W tej sprawie zwrócono się do Łodzi i Śląskiego OZA. Trzeci mecz rozegra repr. Paryża w Poznaniu wzgl. Warszawie. Termin spotkania międzypaństwowego 2 luty 1937 r. (hr)

MISTRZOSTWA POLSKI W TRZECH MIASTACH

Wydział Techniczny PZA opracowuje nowy projekt przeprowadzenia mistrzostw Polski w zapasach i dźwiganiu ciężarów. Według tego projektu, mistrzostwami obarczone zostaną każdorazowo trzy miasta (w tym roku Warszawa, Katowice i Bydgoszcz), przy czym każde z poszczególnych ośrodków przeprowadziłby mistrzostwa 8. wzgl. 3 różnych wag w dźwiganiu ciężarów, oraz zapasach obu stylów. (hr)

SEKCJA ATLETYCZNA GDYŃSKIEJ Y. M. C. A. zwróciła się do Polskiego Zw. Atl. z prośbą o przydział trenera, p. Pośpiechy. PZA, niestety, nie może zadość uczynić prośbie tej, albowiem YMCA nie zgłosiła dotychczas swego akcesu do Pomorskiego OZA, no i zarazem PZA. (hr)

Czy Kucharski pojedzie do Ameryki? W swoim czasie donosiliśmy, że Amerykanie zapraszają na sezon biegów w hali paru biegaczy europejskich, a mianowicie: Szabo, Ny, Kucharskiego, Höckerta i Schaumburga. Obecnie dowiadujemy się, że Szabo otrzymał już przekaz na 300 dolarów od Milrose Athletic Club w Nowym Jorku na koszta przejazdu. Gdzie się podziały zaproszenia dla pozostałej czwórki? (L.p).

Płk Zietkiewicz, zast. dyr. P. U. W. F. stanął na czele specjalnego komitetu, powołanego do prac związanych z przygotowaniem Kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie dn. 5 — 6 czerwca. P. K. Ol. delegował do tego komitetu p.p. J. Grabowskiego i T. Kawalca.

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁÓW ŚLĄSKIEGO ZW. DZIENNIKARZY I PUBL. SPORTOWYCH zwołane zostało na dzień 7 lutego do Domu Sportowego w Katowicach. (hr)

Ameryka nie uznaje Europy

Narodowa komisja bokserska Ameryki ogłosiła listę klasyfikacyjną najlepszych bokserów zawodowych świata. Klasyfikacja ta ma oczywiście jedynie charakter orientacyjny, zwłaszcza, że amerykanie ułożyli swoją listę „przez amerykańskie okulary", przeceniając, względnie opuszczając zupełnie wybitnych bokserów europejskich. M. in. Marcel Thil, mistrz świata wagi średniej i niewątpliwie najlepszy bokser w tej wadze, został sklasyfikowany dopiero na 8-ym miejscu. W półśredniej mistrz Europy Eder figuruje na 7-ym miejscu za Jimmy Leto, mimo, że ten ostatni został przez Edera pokonany. W piórkowej i lekkiej opuszczono zupełnie mistrzów Europy Holizera i Tamagniniego. Nie mniej lista jest ciekawa i pozwala się zorientować w obecnym stosunku sił przede wszystkim na terenie samej Ameryki.

Waga musza: 1) Small Montana, 2) Jimmy Warnock, 3) Benny Lynch, 4) Syd Parker, 5) Peter Kane. Europejski mistrz świata Angelmann umieszczony został na 10 miejscu.

Waga kogucia: 1) Sixto Escobar, 2) Harry Jeffra, 3) Baltazar Sangchili, 4) Frankie Martin, 5) Toni Marino.

Waga piórkowa: 1) Pete Sarron, 2) Freddie Miller, 3) Henry Armstrong, 4) Babe Arizmendi, 5) Mike Belloise.

Waga lekka: 1) Lou Ambers, 2) Eddie Cocle, 3) Pedro Montanez, 4) Leonard del Genio, 5) Enrico Venturi.

Waga półśrednia: 1) Barney Ross, 2) Ceferino Garcia, 3) Jack Carroll, 4) Jimmy McLarnin, 5) I. Janazzo. Eder znajduje się na 7-ym miejscu, a Locatelli na 8-ym.

Waga średnia: 1) Freddie Steele, 2) Teddy Yarosz (z pochodzenia Polak), 3) Ken Overlin, 4) Agustini, 5) Lou Brouillard. Polak Babe Risko-Pyłkowski znajduje się na 7-ym miejscu, a Marcel Thil na 8-ym.

Waga półciężka: 1) John Henry Lewis, 2) Bob Olin, 3) Al Gainer, 4) Len Harvey, 5) Jac Mac Avoy.

Waga ciężka: 1) James Braddock, 2) Max Schmeling, 3) Joe Louis, 4) Jack Trammel, 5) Al Teacre, 6) Leroy Haynes, 7) Bob Pastor.

NAJBLIŻSZE PLANY SCHMELINGA.

Schmeling powrócił już szczęśliwie z Ameryki, gdzie odniósł zwycięstwo nad Komisją Bokserską i zdołał wywalczyć sobie prawo ubiegania się o godność mistrza świata przez spotkanie z Braddockiem, które odbędzie się 3 czerwca 1937 w jednej z miejscowości stanu N. Jork.

Schmeling był zdecydowany wystąpić nawet w lutym, jednak manager Braddocka oświadczył, że jest to dla jego pupila zbyt wczesna pora.

Schmeling wybiera się w lutym do St. Zjednoczonych, gdzie odbędzie tournee, występując w walkach pokazowych w szeregu miastach. Kwaterą treningową będzie Speculator miejscowość oddalona o 6 godzin od N. Jorku już nad granicą Kanady. Posiada ona doskonałe warunki, góry, lasy i wodę.

Schmeling liczy się poważnie z Braddockiem, jak przynajmniej zapewnia jego manager. Amerykanin jest z Maxem w jednym wieku (31 lat) ma na rozkładzie Lasky'ego i Lewisa i posiada dostateczne doświadczenie.

Klęska WEV

ZURYCH, 27.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Davos tradycyjne rozgrywki hokejowe o puchar Spenglera z udziałem sześciu drużyn, podzielonych na dwie grupy.

L.T.C. (Praha) pokonał pewnie mistrza Szwajcarii Züricher E.C. 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Obie bramki zdobył Buhna.

Dwucyfrowe zwycięstwo odniósł Davos nad studentami z Cambridge 10:2 (3:0, 4:1, 3:1).

CIĘŻKA PORAŻKA W.E.V.

BERLIN, 27.12. — Tel. wł. — Wiener Eislauf Verein bawił w czasie świąt w Düsseldorfie, gdzie przegrał z Düsseldorfer E.G. w wysokim stosunku 2:4.

W meczu rewanżowym, który odbył się na stadionie w Kolonii zakończył się zwycięstwem wiedeńczyków 3:2. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

TURNIEJ HOKEJOWY W GARMISCH PARTENKIRCHEN

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 27.12.—Tel. wł. — W ramach wielkiego turnieju hokejowego z udziałem berlińskich „Wespen" budapesztańskiego B.T.E. i S.C. Riessersee uzyskano następujące wyniki: Wespen — B.T.E. 6:2, Riessersee — Wespen 2:0, Riessersee — B.T.E. 8:1. W ostatnim tym meczu Węgrzy grali znacznie lepiej, niż z berlińczykami, to też Riessersee z trudem odniósł zwycięstwo, strzelając bramki przez Strobla i Schenka, dla Węgrów Heneruzy.

TURNIEJ HOKEJOWY W ST. MORITZ

ST. MORITZ, 27.12. — Tel. wł. — W finale turnieju świątecznego CS Bruxelles pokonał EHC 3:1 po przedłużeniu, a London Canadians zremisowali z wiedeńskim WAC 1:1.

BRAINE NIE WRÓCI DO PRAGI

Coraz bardziej uogólnia się pogłoski, że Braine, który bawi obecnie w Brukseli, nie wróci już do praskiej Sparty. Na tym tle wiadomość o rzekomej konieczności przeprowadzenia operacji ślepej kiszki wydaje się nie bardzo wiarogodna.

SLAVIA W AFRYCE

PRAGA, 27.12. — Tel. wł. — W tournee po Afryce Slavia uzyskała w Marakesz zwycięstwo nad AC Marakesz 4:2 (3:1).

ŁWÓW, 27.12. Tel. wł. W związku z pływackimi mistrzostwami Polski, które rozegrane zostaną 6-go i 7-go marca we Lwowie, zarząd okręgu wyznaczył już do obozu najlepszych pływaków, którzy w ciągu stycznia i lutego przejdą specjalny zaprawę. W projekcie przewiduje się sprowadzenie trenera zagranicznego, względnie krajowego. Gdyby jednakowoż ze względów finansowych sprowadzenie trenera okazało się niemożliwe, wówczas uczestnicy przejdą zaprawę pod kierunkiem lwowskich instruktorów.

Kierownikiem obozu będzie kapitan pw. okręgu Długaj. Po pierwszych treningach nastąpi selekcja zawodników. Bardziej zaawansowani pozostaną na obozie aż do końca lutego, podczas gdy słabsi zostaną wyeliminowani. Mistrzostwa pływackie okręgu wyznaczono na pierwsze dni lutego.

Na Śląsku

SKROMNE ŚWIĘTA NA ŚLĄSKU

Mimo bogatego sezonu sportowego, którego godnym zakończeniem miały być liczne imprezy w czasie świąt Bożego Narodzenia okazało się, że kluby śląskie nie zdobyły się tym razem na większą inicjatywę. Jedynym ważniejszym wydarzeniem sportowym na terenie naszego województwa był rewanżowy mecz Ruch—AKS, zaangażowany w ostatniej prawie chwili. W pierwszy dzień świąt boiska zupełnie zamarły, tak, że dopiero w drugie święto odbyło się kilka meczów. Oto ich rezultaty: Policyjny K. S. — I. F. C. 9:3 (7:2), Ligocianka — Diana 11:1 (5:0), BKS Kresy (Chorzów) — Odra (Szarlej) 5:1 (2:1), K. S. Strzelec (Piekary-Śl.) — Czarni (Chorzów) 6:2 (3:0). (hr)

K. S. ŚLĄSK WYCOFUJE SIĘ I CZEKA

W związku z wycofaniem się ekstraligowego Śląska z dalszych rozgrywek rundy jesiennej o mistrzostwo ligi śląskiej, śląski OZPN, na skutek pisma PZPN-u anulował wszystkie zawody rozegrane przez klub świętochłowicki. Jak wiadomo, K. S. Śląsk rozegrał cztery spotkania, nie zdobywając ani jednego punktu, a osiągając fatalny stosunek bramek 5:13. Śląsk uczestniczyć będzie dopiero w drugiej rundzie mistrzostw, przy czym na wzór innych okręgów, klubowi zalicza się tyle punktów ile zdobył lider tabeli. (hr)

BURZLIWE ZEBRANIE ŚLĄSKICH SĘDZIÓW

Walne zebranie W. S. b. przy śląskim O. Z. P. N. obrało prezesem inspektora Labanda ze Siemianowic. P. Laband rządzi obecnie 10 lat sędziami śląskimi.

Do zarządu weszli poza tym pp.: Rusecki, Drożdż, Gerlich, Richter i Dryc. Zebranie było niezwykle burzliwe i doszło nawet do tego, że p. Rusecki zarzucał prezesowi Labandzie szachrajki. P. Rusecki będzie musiał udowodnić prezesowi te „machlojki" — w przeciwnym bowiem wypadku pozbędzie się mandatu w zarządzie i zostanie zdyskwalifikowany dożywotnio. Tak orzekło zebranie. (hr)

Fakty i... okólniki o sporcie w szkole

Czy nowy rok przyniesie rozwiązanie tego problemu?

Każdorazowy niezdany występ naszej reprezentacji na boiskach europejskich budzi w tym odłamie społeczeństwa, którego sercu bliskie są sprawy sportu polskiego, głębokie refleksje.

Przyczyny istniejącego stanu rzeczy są dobrze nam wszystkim znane. Pozbawiony przez zakaz należenia młodzieży do klubów sportowych życiodajnego dopływu, nie mogąc wychować swego narybku zawodniczego, sport nasz zaczyna cierpieć na uwiąd starczy. Tymczasem przyjeżdża Sonja Henie czy jakaś inna in spe gwiazda sportowa, wyhodziwszy parę groszy od matki, ślizga się na prywatnej ślizgawce, własnemu przemysłowi zawdzięczając swój zaimprowizowany trening.

Wielokrotne próby przełamania zakazu uczestnictwa młodzieży w klubach sportowych czybiły celu. Stanowisko władz kierujących życiem młodzieży szkolnej jest niezachwiane i uprawomocnione przez najwyższy autorytet w sprawach Wych. Fiz. i Sportu Radę Naukową W. F. I jakkolwiek nie jest gorącym sympatykiem sportu klubowego, nie można temu stanowisku nie przyznać częściowej słuszności.

Niestety, jak dotąd sport nasz nie zdołał stworzyć takiego poziomu etyki sportowej aby można było pod jego całkowite wpływy poddać tak bardzo czuły element, jakim jest młodzież, a atmosfera życia klubowego nie jest dla niej zawsze odpowiednia. Skądinąd nic, że to się stało właśnie na skutek odcięcia młodzieży od sportu, wyeliminowania z jego szeregów najbardziej czystego i ideowego elementu, lecz to już temat do oddzielnych rozważań.

Fakt jest faktem. Usportowienie młodzieży musi być rozwiązane na jakiejś innej płaszczyźnie. Opowiadając się przeciwko wciągnięciu młodzieży szkolnej w obręb działalności klubów sportowych, zarówno Rada Naukowa jak i Państwowy Urząd W. F. i P. W. zdając sobie dobrze sprawę z tego, że sport polski nie obejdzie się bez młodzieży, a młodzież sportu potrzebuje, wywiera nacisk na władze szkolne, aby należycie rozbudowały sport szkolny, pokrywając szkolnictwo siecią kół sportowych i klubów międzyszkolnych.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda urzeczywistnienie tych postulatów na terenie szkolnym.

Po za normalnym, przewidzianym ustawowo programem, w ilości 2 godzin gimnastyki i 2 godzin gier sportowych tygodniowo, okólnik Min. W. R. i O.P. z r. 1927 mówi, że „nieliczne jednostki, szczególnie zamiłowane w sporcie należy nadprogramowo dokształcać. W tym celu należy zakładać dla młodzieży szkolnej koła sportowe. Kółka te nie mogą mieć regulaminów ani statutów o charakterze zrzeszeniowym, a sposób ich organizacji i praca w nich winny być uważane za analogiczne do nauki przedmiotów nadobowiązkowych".

Martwe litery...

Okólnik ten nie stwarza żadnych podstaw organizacyjnych ani materialnych pod budowę sportu szkolnego, a rzuca jedynie dość mglisto pewną inicjatywę, która aż do dnia dzisiejszego pozostaje zjawiskiem odosobnionym. Że jednak życie jest bardziej szybkie niż normujące je nakazy, rozwijający się w społeczeństwie ruch sportowy zaczyna obejmować swoimi wpływami i młodzież. Młodzież nie zdoławszy zaspokoić swych potrzeb ruchowych na godzinie gimnastyki czy gier ruchowych, poczyna się wyłamywać z pod nakazów szkolnych i zapisuje się pokryjomu do klubów.

Czyniąc zadość naturalnym potrzebom młodzieży, jak również pragnąc nie stwarzać dla niej precedensu do obchodzenia obowiązujących ją przepisów, poszczególni wizytatorowie i nauczyciele Wych. Fiz. zabiegali usilnie o zorganizowanie sportu szkolnego. Koła sportowe mają zaspakajać aspiracje sportowe młodzieży na terenie danej szkoły. Tam, gdzie się znajduje większa ilość szkół mają powstać kluby międzyszkolne, dzielnicowe, wzgląd nie oparte o typy szkół. Do klubów międzyszkolnych wciągano by młodzież bardziej uzdolnioną i właśnie te kluby pracując pod ścisłym kierunkiem władz pedagogicznych, mają brać udział w życiu sportowym związkowym.

Projekty te przeszły do archiwum ministerialnego, a całość wykonanej na tym polu pracy robi wrażenie czegoś doryweczego, nieunormowanego z góry, opartego o dobrą wolę aktywniejszych jednostek, a przez to nie stwarzającego widoków na dalszy pomyślny rozrost.

Różna interpretacja

I tak naprzykład. W jednym kuratorium istnieją kluby międzyszkolne, w drugim wcale. W jednym młodzież gra w piłkę nożną na innym terenie ten sport jest zakazany. Zawody międzyszkolne odbywają się w terminach dogodnych, a częstokroć nieodpowiednich (pływanie w połowie września). Organizacja zawodów jest nie rzadko chaotyczna, co zniechęca do niej młodzież. Niema ustanowionej granicy maximum ani minimów wynikowych.

W ciasnych ogródkach czy boiskach szkolnych depcą sobie po piętach gromady łaknącej ruchu młodzieży, podczas gdy boiska klubowe sieją pustkami i rozpadają się w gruzy jak np. boisko AZS-u warszawskiego. A tymczasem okólnik Min. W. R. i O. P. w sposób kategoryczny zakazuje przyjmować od klubów sportowych jakąkolwiek pomoc, zarówno techniczną jak instruktorską, aby nie stwarzać pozorów zależności młodzieży szkolnej od sportu ogólno-polskiego.

Inicjatorem, organizatorem i instruktorem koła sportowego ma być i jest nauczyciel szkolny. Za włożoną w to pracę nie otrzymuje on ani wynagrodzenia, ani świadczeń w postaci wliczenia tych godzin w jego obowiązki szkolne. Kto wie, jak ciężko pracuje nauczyciel wych. fiz., 6 godz. tkwiący na nogach w częstokroć przyciasnej sali gimnastycznej, po południu pędzący na gry, a wieczory odsiadujący na konferencjach, ten może dopiero zrozumieć, że praca jego w kole sportowym w takich warunkach nie może być wydajna. Nie można również jej oczekiwać. Gdyż dobra wola — to już naprawdę własność osobista człowieka!

Żywiołowy pęd do sportu

A młodzież garnie się ochoczo do sportu szkolnego. Tam, gdzie, jak np. w Krakowie udało się postawić na należytym poziomie klub międzyszkolny, wypadki ucieczki młodzieży do klubów sportowych są nienotowane, a wyniki pracy w klubie dają jaknajlepsze rezultaty. Konferencje nauczycieli w. f. stwierdzają jednogłośnie, że sport jest potrzebny młodzieży, że nie da się wyeliminować całkowicie z życia młodzieży ambicji współzawodniczych.

I zdawałoby się mogło, że przy takiej „konjunkturze" nic nie stoi na przeszkodzie, aby sport szkolny się rozbudował. Sfery pedagogiczne doceniają jego potrzebę, młodzież chce, związki sportowe pragną służyć pomocą a najwyższe organy w sprawach W. F. i Sportu zalecają i nakazują. A jednak? — Jak dotąd nie zostało zrobione przez nasze naczelne władze szkolne nic, aby sprawę tę pchnąć na właściwe tory.

Odwrotnie, jakgdyby w odpowiedzi na pewien nacisk w tym kierunku, Min. W. R. i O. P. znosi w 4-ej klasie gimnazjalnej 2 godziny gier sportowych na rzecz przysposobienia wojskowego. Odtąd mały pędrak, którego mięśnie swędzą od potrzeby ruchu, ma się wtajemniczać w arkana służby wojskowej dla tego wieku jeszcze przedwczesnej, zamiast wylatać się po boisku, czy grać w siatkówkę.

Życie swoje, okólnik swoje

Trudno zrozumieć przyczyny zajęcia przez Min. W. R. i O. P. takiego właśnie stanowiska, które robi wrażenie jakiejś sztucznie wzniesionej tamy pomiędzy potrzebami młodzieży szkolnej a potrzebami sportu polskiego. Może tu sport polski powinien obwiniać sam siebie, że na początku swego rozwoju zbytnio operując słowami rekord, wyżycie się itd., przeraził pewną sferę ludzi groźbą jakiejś strasznej inwazji, przerostu mięśni ponad intelekt. I stało się tak, że właśnie te sfery, które były przede wszystkim powołane do tego, aby dać życiu sportowemu kulturalne podłoże, odcięły się od niego chińskim murem. Zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży słowo wyczyn dziś jest równoznaczne z obrazem rozdętych żył, zerwanych ścięgien, wad serca itd., zaś słowo „wyżycie się" stało się synonimem dzikiego rozpasania i bord boiskowych. Składa się nań odpowiedzialność za wszystkie młodzieżowe wybryki.

Rzeczywistość jest jednak całkiem odmienna. Młodzież nasza nie zajmuje się tak spontanicznie sprawami sportu, jakby się to mogło komu wydawać. Młodzież szkolna przeciążona pracą intelektualną nie ma na to czasu — młodzież akademicka dawno opuściła swe macierzyste kluby i daje upust swojej energii w niezbyt budujący sposób.

Życząc na wstępie Nowego Roku sportowi szkolnemu jak najszerszego rozkwitu, należałoby pragnąć, aby budowniczowie tamy na drodze rozwojowej sportu szkolnego zechcieli znaleźć zrozumienie dla słów pewnego wielkiego męża stanu, że: „silni ludzie, a nie słabi filozofowie są obroną i ochroną życia".

(mld)

Epilog wyprawy bałtyckiej

drużyny pań A. Z. S. Warszawa

RYGA, 22.12. 1936

SIATKÓWKA. A.Z.S. — U.S. 2:1 (10:15, 15:10, 15:7). A. Z. S. wystąpił w składzie: Holfeierówna, Brzustowska, Jaśnikowska, Brzeskiewiczówna, Wiszniewska, Stefańska, Wardyńska.

Mistrzynie Łotwy zademonstrowały poprawę poziomu w stosunku do poprzednich spotkań z AZS-em.

KOSZYKÓWKA

AZS — US 27:30 (20:7). AZS Woynarowska, Holfeierówna — obrona, Brzustowska, Wiszniewska, Jaśnikowska — atak.

Pierwsze spotkanie z mistrzem Łotwy U. S. miało przebieg niezwykle dramatyczny i emocjonujący i skończyło się wygraną U. S. różnicą jednego punktu.

U. S. przedstawił się b. dobrze: stylowo bez zarzutu, o świetnie opanowanych szczególnych i niezawodnym strzale z pod kosza. Dotychczasowy ich mankament — brak kondycji zostały usunięty, wytrzymały całe spotkanie i w momentach końcowych mogły nadać piękny zryw, na który zmęczony AZS nic potrafił już odpowiedzieć. Drużyna AZS za grała na wszystkich liniach bez zarzutu. Piękne kombinacje, efektowne strzały, dobre krycie, ... orientacja — oto cechy charakteryzujące całą drużynę i wszystkie zawodniczki. Mimo to wybijała się dobrą grą Woynarowska, która zagrała chyba najlepszy swój mecz w życiu. Sędziowali dobrze pp.: Bernius i Barius.

Kosze strzeliły dla AZS-u: Brzustowska 14, Jaśnikowska 6, Wiszniewska 7. Dla US: Gallite A. 2, Gallite 13, Ellermane 12, Ozolina 1.

AZS — „Kuze" 2:1 (14:16, 15:5, 15:12).

SIATKÓWKA

AZS: Wiszniewska, Brzeskiewiczówna, Brzustowska, Holfeierówna, Wardyńska, Jaśnikowska (Stefańska). Drużyna „Kuze" v.-mistrz Łotwy uchodzi w danej chwili za najlepszą na Łotwie, co usprawiedliwia jej ostatnie zwycięstwa z drużynami estońskimi, poza tym była mistrzem w r. ub.

AZS prowadząc 10:4 niezbyt docenia wartość stawianego przeciwnika, pozwolił na wyrównanie 10:10 i nie mógł już przejąć ponownie inicjatywy oddając I-go seta 14:16.

W drugim secie następuje podobny moment jak w meczu z U.S. w poprzednim dniu. Przy stanie 6:5 dla „Kuze" wchodzi Stefańska w miejsce Jasnej i zaraz uwidocznia się w AZS-ie pewne odprężenie, które pozwala nietylko na nawiązanie walki, ale i na wyraźne zwycięstwo 15:5.

W III secie walka jest równa. „Kuze" dopingowany przez publiczność, gra ofiarnie i dobrze szczególnie w obronie. O wyrównanej walce świadczy przebieg seta, kiedy to kolejno było 6:6, 10:10, 13:13. Większa jednak rutyna i pewność siebie zapewnia AZS-owi wygranę seta 15:13 i meczu w stosunku 2:1.

Najlepiej w AZS-ie wypadły Holfeierówna i Stefańska, szczególnie w obronie. W „Kuze" najlepiej grały ścinająca Bulve oraz Grundmane. Sędzia p. Satius.

KOSZYKÓWKA

AZS — US 19:30 (10:6). AZS: Holfeierówna, Woynarowska — obrona, Wiszniewska, Brzustowska, Jaśnikowska — atak. Brzeskiewiczówna, Bąkowska, Stefańska — rezerwa.

Dwunaste z rzędu spotkanie AZS-u wykazało doskonałe kondycyjne przygotowanie Polek, a stosunkowo wysoką przegraną tłumaczyć należy nie brakiem kondycji lub słabą grą AZS-u, lecz w znacznej mierze wyraźnie stronniczym prowadzeniem zawodów przez sędziów. Spodziewano się ogólnie, że AZS nie wytrzyma fizycznie ostatniego meczu po długiej podróży, lecz Polki zrobiły miłą niespodziankę i wykazały duży zasób sił. Zagrały b. ekonomicznie i potrafiły prowadzić jeszcze w III-ej ćwiartce 14:13.

Ton drużynie nadawała żywiołowa i trudna do obstawienia Wiszniewska, która też specjalnie „upodobali" sobie sędziowie. Wiszniewska już w II-ej ćwiartce przy stanie 10:5 dla AZS-u opuściła boisko otrzymawszy 4 „osobiste", dyktowane niezawsze obiektywnie, a w chwilę potem poszła w jej ślady i Holfeierówna. Zapasowe Brzeskiewiczówna, Bąkowska i Stefańska jakkolwiek nie źle, nie potrafiły się przeciwstawić rutynie i świeżości Łotyszek, które systematycznie podwyższały wynik, mimo usiłowań Brzustowskiej i Jaśnikowskiej, grających przeciwnie do ostatniego gwizdka.

Sędziowie pp.: Augusts i Berzins i w tej fazie gry nie zdobyli się na obiektywizm, tak że decyzje ich nie arcy-wielkie publiczność przyjmowała śmiechem.

Kosze strzeliły dla AZS-u: Brzustowska 7, Jaśnikowska 4, Wiszniewska 4, Woynarowska 2, Brzeskiewiczówna 1. Dla US: Gallite A. 2, Gallite 13, Ellermane 8, Grapman 5, Ozolina 1, Jansone 2.

Nowe wydawnictwa

J. Skład. „Kurs narciarstwa — metoda równoległych nart". Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa. Str. 144. Zł. 3.40.

Wielką zaletą książki są wskazówki pozwalające korzystać z niej także i tym, którzy mogą zaprawiać się w narciarstwie tylko podczas dni świątecznych, szkoląc się doryweczo. Opracowanie książki jest źródłowe i opiera się na bogatym doświadczeniu instruktorskim autora, który pracując jako instruktor CIWF, przeprowadził szereg doświadczeń z młodzieżą i osobami starszymi.

Istotą podręcznika jest zmiana dotychczasowej metody nauczania narciarstwa, opartej na oporach, na metodę opartą na „równoległym prowadzeniu nart". W 10-ciu kolejno po sobie następujących lekcjach, przeprowadza autor naukę, zacząwszy od ruchów początkowych w chodach, a skończywszy na zjazdach po lesie, między pniami na zabawach slalomowych.

Ujęcie podręcznika jest bardzo zajmujące i oryginalne, bowiem autor chce sprowadzić nauczanie narciarstwa do podświadomości wprowadzając zabawowy charakter nauki.

Zalecenie książki przez PUWF, którego wicedyrektorem jest jeden z największych znawców narciarstwa, ppłk. Wł. Ziemkiewicz, świadczy najdobitniej o rzeczywistej wartości książki.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

19)

— Hallo, hallo! Przypominamy ogólną klasyfikację po trzech etapach. Pierwszy Rawicz. Drugi Falecki, o 3 minuty 8 sekund. Trzeci Blaszke, o 1 godzinę 8 minut 58 sekund. Czwarty Frędzlowski o 1 godzinę 9 minut 4 sekundy. Piąty Chrobek o 1 godzinę 26 minut 14 sekund.

Ramocki zerwał się. — To skandal, zapomnieć o najlepszym! — Pobiegł do budki spikerowskiej. Po chwili ogłoszono:

— Pierwszy etap wygrał mistrz Polski Turczyn, drugi Rawicz, trzeci znowu Turczyn, który wobec nieukończenia drugiego etapu jedzie obecnie poza konkursem, ma jednak prawo do zdobywania nagród etapowych.

— Trzy minuty i 8 sekund, — obliczała głośno panna Halina. — Niecej więcej półtora kilometra. To można jeszcze odrobić! Olek może być pierwszy w klasyfikacji ogólnej!

— Proszę cię bardzo używać na przyszłość tylko zwrotu Falecki. Żadnych tam Olków i Olesiów! Zapomnieć o tym! Zresztą, zobaczysz, że ten twój faworyt dziś w najlepszym razie skończy na jakimś dziesiątym miejscu. Przy tym tempie, jakie nada Stasiek Olio, przeciętna będzie na pewno koło czterdziestu!

— A co powiesz, ojcze, jak Falecki wygra?

— Co powiem? Powiem, że jestem bankrut!

— Jakto?

— Postawiłem na Turczyna wszystko co mam. Ciesz się odbić za wszystkie czasy!

— Tatusiu!

— Nie o sobie myślałem. Dla twojego szczęścia tak zrobiłem, by móc ci dać posag odpowiedni. Powiedziałem Staśkowi: od ciebie samego wszystko zależy! Więc rozumiesz, że do zwycięstwa — to chyba po jego trupie!

— Och, ojcze, coś ty zrobił!

— Dobrze zrobiłem, córuchno! Przekonasz się!

— Hallo, hallo. Meldunek z punktu kontrolnego we Włocławku: przybyło razem około 30 kolarzy, prowadzonych przez Klaka...

Oczekiwanej z napięciem wiadomości wysłuchano w skupieniu, zakończenie zaś jej wywołało salwę śmiechu.

— Niech żyje Klak.

Ramocki, uśmiechnięty, zwrócił się do córki:

— Zapowiada się wszystko jak najlepiej! Stasiek najchętniej rozstrzyga na finiszu... Dobry nastrój już w narodzie jest, zobaczysz, jak go ogarnie entuzjazm! To będzie dzień jedyny w swoim rodzaju!

Megafon ozwał się znowu:

— W pół minuty po opuszczeniu punktu kontrolnego przez czołówkę zjawił się Turczyn, który robił wrażenie wyraźnie zmęczonego... W tym samym momencie, przy wylocie mostu, fantastyczny szpurt rozpoczął Falecki, który jął w niesłychanym tempie piąć się po stromym zboczu, prowadzącym w kierunku Szpitala Górnego... Cała stawka gnił za nim rozpaczliwie...

Wzdłuż trybun przeszedł początkowo głuchy, potem coraz głośniejszy szmer. Krzyżowały się ożywione rozmowy:

— A widzicie! Ten, to dopiero prawdziwy mistrz... Zakładam się, że go już nie zobaczą!

— No, Rawicz będzie miał ciężki orzech do zgryzienia. Falecki — to wielka klasa...

— Słusznie o nim pisało w „Czerwoniaku", że to nasza największa nadzieja sportowa! Taki punkt wybrać do ucieczki! Znam ten teren... trzeba szatańskiej siły, żeby wdrapać się na tę górę!

Ramocki usiadł blady, coś w myśli przeżuwał. W tym stuknął pięścią w parapet:

— To naumyślnie, by nie dać dołączyć Turczynowi! Przekupił go Malanowski, jasne! Zdrada, zdrada! Czy nie miałem racji, że to łobuz z pod ciemnej gwiazdy? Szubrawiec! Podejrzewam nawet, że go wogóle do mnie „Pegaz" nasłał! No oczywiście! Chłopak z maturą miałby tak bez żadnej ukrytej myśli iść na subiekta w sklepie? Dostawał od nich pieniądze, to jest jasne! Bandyta!

— Tatusiu, gdzie tu sens? Przecież przyprowadził go Turczyn, przedstawił jako kolegę, którego zna od dzieciństwa!

— Naiwna jesteś! Turczyn się dawno przyznał, że to nieprawda, że Falecki go prosił o protekcję i chciał, aby Staś za niego gwarantował... Przecież jeden jest z Warszawy, a drugi z Lublina!

— Tak, to prawda...

— No, sama widzisz! Nasłali takiego łotra, by moje tajemnice handlowe wyśledził, by im donosił... A ja głupi, zwierzałem mu się ze wszystkiego, wprowadzałem we wszystkie sprawy firmy! Wywiódł mnie w pole, jak durnia! A potem, jak wytłomaczysz, że Turczyn, który dwa etapy wspaniale wygrał, akurat wtedy, kiedy ja się grubo założyłem, zmylił drogę, w towarzystwie właśnie Faleckiego? Komu na tym zależało? Kto o tym mógł wiedzieć? Podawał się za przyjaciela, i Turczyna osmikiwał! Piszą, że Turczyn się rozpił! A w czyim towarzystwie on przebywa? Z „Ramony" jadą tylko Turczyn i Falecki! Spijał go Falecki, nie kto inny...

— To niemożliwe. Musiałby przecież i sam pić!

— Ha! Właśnie w tym cała sztuka, że go spijał, a sam nie pił! Właśnie to jest jaskrawym dowodem podstępu! A teraz! Wie łotr, że zniszczy mnie doszczętnie, jeśli utraci Turczyna, i ucieka właśnie wtedy, gdy Turczyn zbliża się do czołówki! Białymi nitkami szyte!

— Lecz przecież on walczy dla „Ramony", ucieka przed jeźdźcami „Pegaza"!

— No tak... Ma trzy minuty opóźnienia, mogą go wypuścić... Mogą mu w nagrodę za spełnione zadanie dać nawet wygrać etap! I tak w klasyfikacji ogólnej na pierwszym miejscu będzie Rawicz! To każde dziecko przejrzy!

— A jeśli w klasyfikacji ogólnej pierwszy będzie Falecki?

— Zakładam się 10 na 1, że nie będzie! Sprytnie to wszystko ukartowali, ale mnie już więcej nie nabiorą...

— Stawiam na Olka wszystko co mam! — gorączkowała się Halina.

— Olka! Nie śmiesz więcej tego słowa wymawiać! Nie śmiesz się do niego słowem odezwać! Nie dość, że mnie zrujnował, jeszcze mi córkę uwodzi!

— Ojcze!

— No co, co? Jakie masz dowody, że się mylę? Żadnych!

— Żadnych, oprócz wiary...

— Ha, słaby argument... który za godzinę też prysnie...

Halina nic nie odrzekła. Była blada jak płótno, w oczach błyszczały łzy.

Ozwał się megafon:

— Hallo, hallo! Punkt kontrolny w Płocku minął przed chwilą, nie zatrzymując się, Falecki, jadący w tempie 45 km na godzinę; o 500 m za nim cała drużyna „Pegaza" w składzie 7 jeźdźców, wyprzedzająca o 300 m trzecią grupę, prowadzoną przez Chroboka.

Ramocki podniósł się:

— Czy jest w niej Turczyn? Ah, przecież powinni dokładnie informować!

Po chwili nastąpiły dalsze komunikaty:

— W Płocku wycofał się Blaszke.

Ramocki ucieszył się:

— Aha! Znaczy Turczyn jedzie, jest w grupie z Chrobokiem. Sprawa nie jest jeszcze przegrana! Niech się ci na przedzie zmęczą, a wtedy...

— Hallo, hallo! W 5 minut po trzeciej grupie przybyli na punkt kontrolny Turczyn i Klak, którzy oświadczyli, że dalej nie jadą i udali się do zajazdu...

Na trybunach podniósł się chichot.

— Smacznego! — rozległ się jakiś piskliwy głosik z miejsc stojących, wzbudzając salwę śmiechu.

(D. c. n.)

Trzy filary światowej sławy sportu polskiego

Petkiewicz, Kusociński, Noji

Petkiewicz, Kusociński, Noji! Od zarania dziejów sportu polskiego nazwiska te były jego sztandarem. One to wydobywały sport Polski z otchłani miernoty, pchały go ku wyżynom, kruszyły obojętność świata, były synonimem sukcesów i sławy. Czy jesteśmy więc naprawdę narodem długodystansowców, tak, jak zdawałoby się, że jesteśmy narodem dyskobolek. Nie, za gwiazdami nie stoi masa wysokiego poziomu. To na tle miernot wyrasta zawsze nagle wielki prawdziwy talent, który potrafi się przebić po przez brak kultury treningu, stylu i metod pracy.

Talent ów musi sobie torować sam drogę, tworzyć swoje własne prawa. Bo poza Petkiewiczem żaden z owych biegaczy nie był urodzonym długodystansowcem. Niscy, krępi, muskularni odbiegali od klasycznych kanonów Finlandii; gdyby zaczęli biegać stylem Iso Hollo, Lehtinena, Ritoli, ba nawet Nurmiego nie doszliby może do żadnych rezultatów. Musieli biegać stylem własnym na palcach nie na piętach, krótkim nie długim krokiem, kiwając śmiesznie głową.

Kto im wybrał ten styl? Chyba własna intuicja. Bo nie szkoła Petkiewicza, który wychowany na wzorach Finów, na ich metodach treningu biegał też ich stylem, zaszczepił go całej plejadzie biegaczy... ale biegaczy miernych.

Zasługa Petkiewicza, otwierającego „Złoty wiek" polskich długodystansowców, polegała na tym, że dał sportowi polskiemu pierwszy jego naprawdę wielki sukces — zwycięstwo nad Nurmim; otworzył on dynastię wielkich zwycięstw, ale nie dynastię prawdziwie wielkich biegaczy. Ojcem jej jest Kusociński.

Zwycięstwo nad Nurmim jest więc kapitalnym dorobkiem Petkiewicza; jako biegacz był dobrym, ale nie prawdziwie wielkim. Może po prostu nie zdążył nim zostać. Karierę jego przecięła przedwczesna dyskwalifikacja przez Związek, jedna z najbardziej ponurych kart w dziejach sportu polskiego.

Ale kto wie czy Petkiewicz mógł dodać jeszcze bardzo wiele do swych wyników. Petkiewicz nie miał ani tej siły ani wytrwałości, która cechuje Kusocińskiego, Noji i wielkich biegaczy fińskich. Petkiewicz był zdolny raczej do tak wielkiej improwizacji jaką było zwycięstwo nad Nurmim; nie do serii wielkich sukcesów.

Petkiewicz nie nauczył wiele Kusocińskiego ale tem nie mniej Kusociński zawdzięcza mu bardzo wiele. Stwarzał mu bliski codzienny cel, był zbyt wielkim rywalem, tak wielkim, że razem nie mogli się zmieścić na ziemi polskiej.

Ustąpił Petkiewicz, ustąpił lepszemu. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości choć Kusociński nigdy nie pokonał Nurmiego. Może właśnie dlatego że pokonał go Petkiewicz, że nauczył Nurmiego, że w Polsce trzeba być bardziej ostrożnym nawet niż w Finlandii.

Tylko na 800 mtr. Petkiewicz mógł się równać Kusocińskiemu. Petkiewicz np. nigdy nie przekroczył granicy 15 min. na 5 klm., ani 32 min. na 10 klm., czego dziś dokazuje dziesiątki biegaczy.

W historii sportu polskiego Petkiewicz zajmie miejsce jako pogromca Nurmiego i pierwszy biegacz klasy międzynarodowej. Kusociński nie tylko jako pogromca wszystkich biegaczy fińskich poza Nurmim, i zwycięzca olimpijski, ale jako biegacz skali niespotykanej dotąd poza Nurmim. Bo ani Hoeckert, ani Lehtinen, ani Iso Hollo nie przebiegli 800 mtr. w 1:56, a 1.500 mtr. w 3:54.

Nie osiągnie tej skali chyba i Noji choć już dziś wykreślił Kusocińskiego z tabeli rekordów na 5 klm.

Ale owe 5 klm. to jedyna skaza na koronie Kusocińskiego. Znakomity na 3 klm. i na 10 klm. był jeśli chodzi o czas, zaledwie mierny na 5 klm. Niepokonany, bezkonkurencyjny, ale w czasach miernych.

Gdyby tragiczna choroba nie przerwała przedwcześnie kariery, Kusociński dorzuciłby wiele cennych zwycięstw, kto wie może nawet nowe zwycięstwa olimpijskie, ale nie wiadomo czy zmieniłby tabelę swych rekordów. Poza 5 klm. Atak na 5 klm. prosił się natarczywie — „Kusy" nie zdążył go przeprowadzić.

Noji jest godnym spadkobiercą tradycji Kusocińskiego. Tak jak on wychował się sam, stworzył sobie swój styl, miał nawet trudniejsze zadanie, zaczął biegać później, był zawsze w gorszych warunkach materialnych, nie miał bezpośredniego rywala.

Ale kariera jego była bardziej błyskawiczna, nie wydobywa się z takim trudem jak Kusociński z szarzyzny wyników. Czy jest dlatego większym talentem. Czy przewyższy mistrza nietylko na 5 klm.?

W tej chwili ma jeszcze doń daleko. W ciągu dwu lat swej kariery trudno było jednak wypracować swój talent tak wszechstronnie jak Kusociński. Gdy trzeba było pracować gorączkowo i nad szybkością i nad wytrzymałością pewne zalety musiały leżeć odłogiem.

Każdy rok będzie jednak zbliżał Noji do wspaniałej listy rekordów życiowych Kusocińskiego, coraz rzadziej będzie on przegrywał z Iso Hollo, coraz rzadziej będzie załamywał się na „betezytkę", coraz częściej będzie imponował Anglii. Kto wie czy już na mistrzostwach Europy w roku 1938 nie osiągnie pierwszego zwycięstwa w stylu Kusocińskiego.

Zamieszczona poniżej lista rekordów życiowych naszej „wielkiej trójki" wskazuje wyraźnie drogę którą powinien pójść by zdobyć te 5 sekund na 800 mtr. które go dzielą od rywali, zdobyć tę szybkość finiszu, którą Petkiewicz pobił Nurmiego, a Kusociński Virtanena i Iso Hollo.

Pamiętajmy też jedno. Lista Noji jest bardziej niekompletna. Na 10 klm. już w tym roku miałby czas znacznie lepszy, gdyby biegał choć raz naprawdę ten dystans; widać to z wyniku na 6 mil na mistrzostwach Anglii; na 1000 mtr. i na 2000 mtr. biegał też mało i wyniki te nie odpowiadają jego dzisiejszym możliwościom.

Jeśli Noji pójdzie dalej obraną drogą, jeśli poprawi warunki bytu — będzie godnym przedstawicielem naszego „talentu długodystansowego" — biegaczy o krzepkich mięśniach i woli, którzy tworzą dla siebie własne prawa, własny styl.

	Petkiewicz	Kusociński	Noji
800	1:56	1:56	2:01
1000	2:32	2:29,2	2:34
1500	3:57,4	3:54	3:57
2000	5:33	5:31	5:38
3000	8:27	8:18,8	8:40
5000	15:02	14:42	14:33,4
10000	32:00,6	30:12,4	31:41,4

St. Rolbert





DNI MINIONEJ ŚWIETNOŚCI

Petkiewicz podczas swego zwycięskiego biegu z Paavo Nurmim w Warszawie.

Kusy (w środku) po zwycięstwie nad Finem Michelsonem i Niemcem Rothbardem.



JÓZEF NOJI

Palestyna ma żal do Pogoni

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tel-Aviv, w grudniu

Wielkie poruszenie w kołach sportowych Palestyny wywołała sprawa niedotrzymania umowy z tutejszymi klubami sportowymi przez Pogoń ze Lwowa.

Jeszcze latem Makabi (Tel Aviv) zakontraktowała Pogoń lwowską na szereg meczów do Palestyny. Po dłuższej wymianie listów przy pośrednictwie tutejszego konsulatu zawarto umowę, według której Pogoń w swoim najlepszym składzie miała na początek grudnia przybyć do Palestyny.

Po zawarciu tej umowy piłkarze Makabi T. A. wyruszyli w podróż do Ameryki, gdzie uzyskali szereg pięknych zwycięstw. Mieli oni nawet przedłużyć termin swojego pobytu w Ameryce o kilka tygodni, lecz umowa z Pogonią wzywała ich do powrotu.

Piłkarze Makabi T. A. stawili się na czas w Palestynie. Ale jakie było ich rozczarowanie, gdy dowiedzieli się iż Pogoń odmówiła przyjazdu.

Dosłownie w ostatniej chwili nadeszła do Tel-Avivu wiadomość, iż klub lwowski zrezygnował z tournee. A trzeba wiedzieć, iż organizatorzy poczynili szereg przygotowań, jak np. powiększyli specjalnie trybuny, przerobili całe boisko, nawet rozpoczęli już propagandę w tutejszej prasie.

Nie wiemy jakimi motywami kierowała się Pogoń, ale jedno mogła przecież zrobić: zawiadomić organizatorów o kilka tygodni wcześniej. Na kilkakrotne listy wysyłane pocztą lotniczą i na telegramy o nadesłanie materiału propagandowego i o podanie terminu wyjazdu — Pogoń uporczywie nie odpowiadała.

Makabi T. A. tak była pewna przyjazdu Pogoni, że nawet zwróciła się do Palest. Związku Piłki Nożnej — z prośbą o przełożenie jej wszystkich meczy ligowych.

Dopiero na kilka dni przed terminem pierwszego meczu nadeszła wiadomość od kierownictwa Pogoni, że niestety, musi ona zrezygnować z tournee, nie mając w tej chwili odpowiedniego składu... Oczywiście, że odpowiedź tę przyjęto w tutejszych kołach sportowych nie bardzo sympatycznie. Jak się dowiadujemy całą tę sprawę Makabi T. A. oddała Palest. Zw. Piłki Nożnej celem zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Aleksander Aleksandrowicz

W ślady Cyganiewiczów

Polak Krauser zapaśniczym mistrzem Europy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego



AUTOGRAF MISTRZA DLA PRZEGLĄDU

Londyn, w grudniu 1936.

Krauser po raz trzeci mistrzem Europy! Młody zapaśnik polski zdobył ten zaszczytny rekord zwyciężając w wielkim turnieju walki wolno-amerykańskiej (w jej odmianie angielskiej — „all-in wrestling"), w londyńskiej Olimpii.

Turniej ten odbył się na zakończenie sezonu zapaśniczego w Anglii. W przeciągu jednego wieczoru rozegrano dziesięć spotkań pomiędzy przeciwnikami wyłonionymi z licznych eliminacji. Najważniejszym spotkaniem dnia była walka pomiędzy Krauserem a Lefebvre'm (Kanada). Poza tym, z zapaśników polskich walczyli jeszcze Leon Grabowski-Ketschel i Nowina-Szczerbiński.

Olbrzymia hala Olimpii była szczelnie wypełniona. W tej największej krytej arenie sportowej Londynu zebrało się przeszło 10.000 osób.

Z zapaśników polskich pierwszy wystąpił Grabowski. Olbrzym śląski miał za przeciwnika znakomitego angielskiego boksera wagi ciężkiej, Jacka Pettifera, który podobnie jak Grabowski porzucił boks dla zapasów. Pettifer, który uchodził za najwyższego i najcięższego boksera angielskiego wyglądał przy Grabowskim jak mały chłopiec. „Leonek", który posiada o wiele większą rutynę w zapaśnictwie, od pierwszej chwili wziął inicjatywę w swoje ręce i w pierwszej rundzie wykazał bardzo znaczną przewagę. Druga runda jednak przybrała przebieg zgoła nieoczekiwany. Pettifer zorientował się, iż jako zapaśnik ustępuje znacznie Grabowskiemu i... zaczął boksować! Gołymi pięściami! Ślązak nie pozostał mu dłużnym i na cios odpowiadał ciosem.

„All-in wrestling" skończył się. Rozpoczął się mecz bokserski. Na widowni powstał wielki tumult i walkę musiano przerwać, ogłaszając „no contest", co jest mniej więcej równoznaczne z dyskwalifikacją obu zawodników. Ale Grabowski właściwie mecz ten „wygrał". Pettifer ma bowiem wybite dwa zęby i rozbity nos, a Polak wyniósł z walki tylko podbite oko.

Jako czwarte spotkanie odbyła się walka Krauser — Lefebvre, główna atrakcja wieczoru. Obydwaj zapaśnicy byli niepokonani przez ostatnie dwa lata. Krauser, który walczy zawsze niezwykle „fair" był faworytem publiczności, Lefebvre zaś znany z brutalności, zdobył sobie mało sympatii. Walka miała przebieg dramatyczny.

Pierwsza runda mija bez rezultatu. Lefebvre stara się zmęczyć Polaka uderzeniami, Krauser zaś walczy bardzo ostrożnie. W drugiej rundzie Kanadyjczyk przypuszcza generalny atak usiłując znokautować Krausera. W 8 min. jednak Krauser nadludzką siłą uniósł Lefebvre'a (130 kilo!) i miękkiem położył go na obie łopatki. Pierwszy punkt dla Polaka (do zwycięstwa potrzebne są dwa punkty, lub dwa nokauty).

Trzecią rundę Lefebvre rozpoczyna w furii i uderzeniem w podbrzusze, którego sędzia nie zauważył, zwala Krausera z nóg. Widownia protestuje, ale Krauser zostaje wyliczony. Obaj zapaśnicy mają teraz po jednym punkcie, tak, że zdobycie następnego punktu decyduje o zwycięstwie.

Czwarta i ostatnia runda. Na widowni szalona emocja i zdenerwowanie. Krauser po nieszczęśliwym k. o. rozpoczyna walkę groggy. Wszyscy jednak dopingują go i powoli przychodzi do siebie. W 7 minucie Polak chwyta Lefebvre'a w bolesny klucz. Kanadyjczyk próbuje się z niego wydostać. Naprożno jednak! Rycząc z bólu zmuszony jest się poddać. Krauser wygrywa i zdobywa po raz trzeci tytuł mistrza Europy!

Zwycięstwo Polaka przyjęte jest szalonymi brawami. Przemawia on przez megafon, dziękując publiczności za przyjęcie i ciesząc się, iż zdobył mistrzostwo Europy dla barw Polski.

Drugie zwycięstwo dla nas odniósł Nowina-Szczerbiński. Krakowianin, który uchodzi tu za najlepszego na świecie technika i za polskiego hrabiego, miał za przeciwnika Kanadyjczyka Langevin. Walka zakończyła się szczęśliwym zwycięstwem Nowiny. W 27 minucie obaj zapaśnicy niefortunnie zderzyli się głowami i nieprzytomni padli na matę. Sędzia zaczął liczyć. Dopingowany okrzykami publiczności Nowina powoli zaczął się podnosić i przy „odmiu" wstał. Ponieważ Langevin nie podniósł się, Nowina został ogłoszony zwycięzcą.

Po zdobyciu mistrzostwa Europy Krauser został zaproszony do Ameryki, gdzie ma rozegrać mecz o mistrzostwo świata z dotychczasowym posiadaczem tego tytułu, Jimem Londosem. Nowina-Szczerbiński udaje się na tournee po Południowej Afryce, Grabowski zaś walczyć będzie na razie w Europie.

Jerzy Sokołów



NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA

Kolarski mistrz olimpijski Toni Merkens wyprowadza swą młodą żonę z urzędu stanu cywilnego.



OWENS NA STARCIE W BERLINIE

OWENS WALCZY Z KONIEM

Bohater i ulubieniec Olimpiady berlińskiej Owens przeszedł do obozu zawodowców. Menażerowie amerykańscy płacą dobrze, ale umieją też odpowiednio „nakręcać" interes. Wpadli oni na „genialny" pomysł z okazji debiutu zawodowego Owensa puścić go do wyścigu z koniem. Bieg ma się odbyć na przestrzeni stu metrów!

Szanse człowieka w wyścigu ze zwierzęciem leżą w możliwościach szybkiego startu. Owens twierdzi, że jeśli uda mu się wyjść dobrze ze startu i utrzymać przewagę na dystansie 60 mtr., to naturalnie wyścig wygra. Problem tkwi w tym, czy w ostatnich 40 metrach uda się utrzymać jeszcze przewagę.

Bohater olimpiady, bezkonkurencyjny zdobywca złotego medalu w wyścigu z koniem! — trudno doprawdy oprzeć się uczuciu, że jest w tym coś poniżającego, coś... bardzo przykrego, czego Amerykanie napewno nie odczują.



GRABOWSKI

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI